

STANISŁAW SZCZUR (Kraków)

W sprawie sukcesji andegaweńskiej w Polsce

*Panu Profesorowi Jerzemu Wyrozumskiemu
na Jego osiemdziesiąte urodziny*

I

Problem sukcesji andegaweńskiej w Polsce nie ogranicza się do zagadnień czysto dynastycznych. Wiąże się bowiem bardzo ściśle z szeroko rozumianymi stosunkami odrodzonego Królestwa Polskiego z Węgrami. Wymarcie Arpadów i objęcie tronu węgierskiego przez obcą dynastię, panującą dotąd w Neapolu, stworzyło w tej części Europy zupełnie nową sytuację¹. Karol Robert, pierwszy przedstawiciel nowej dynastii na Węgrzech, koronowany w 1301 r. (ale koroną św. Stefana dopiero w 1310 r.), objął tron dzięki poparciu Stolicy Apostolskiej. Nie wystarczyło ono jednak do uzyskania społecznej akceptacji, musiał więc toczyć walki z miejscowym możnowładztwem, by utrzymać swe panowanie. Również w sąsiednich Czechach zmiana dynastii wywołała niezadowolenie części elit politycznych i nowy król Jan Luksemburski musiał siłą walczyć o władzę². Mimo podobnych trudnych początków nie doszło jednak nigdy między nowymi dynastiami do takiego sojuszu, jak między Polską a Węgrami.

W czasie, gdy Karol Robert zmagał się z opozycją wewnętrzną, książę kujawski Władysław Łokietek, wspierany przez miejscowe elity, rozpoczął odzyskiwanie Małopolski. Jest bardzo charakterystyczne, że pomocy udzielali mu panowie węgierscy, przeciwnicy Karola Roberta. O prawdziwym sojuszu piastowsko-andegaweńskim można mówić dopiero od 1320 r. Dwa wydarzenia – królewska koronacja w Krakowie Władysława Łokietka i małżeństwo jego córki Elżbiety z Karolem Robertem – miały decydujący wpływ na późniejsze losy obu dynastii. W obu tych doniosłych wydarzeniach trudna do przecenienia rola przypadła papieżowi Janowi XXII (1316-1334). Ten

¹ Starania Andegawenów o koronę węgierską sięgały 1269 r. i opierały się m. in. na dynastycznych małżeństwach zawieranych między dziećmi panujących i konsekwentnym poparciem ambicji andegaweńskich przez papieżstwo. Zob. B. B r e z o v á k o v á, Politický zápas Anjouovcov o uhorskú korunu, *Historický časopis* 39, 1991, s. 570-586. Omówienie badań węgierskich zob. S. S r o k a, Andegaweńska reorganizacja Węgier w świetle nowszych badań, *Kwartalnik Historyczny* (dalej cyt.: KH) 103, 1996, nr 2, s. 23-34. Z dawniejszej literatury polskiej w wielu miejscach aktualność zachowuje praca J. D ą b r o w s k i e g o, *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział Historyczno-Filozoficzny (dalej cyt.: RAU whf) 34, 1916, s. 278-326.

² B. W ł o d a r s k i, *Pierwsze trudności Luksemburgów w Czechach*, Lwów 1935, s. 9-23.

byli kanclerz króla Neapolu swoją karierę, a i tron Piotrowy, zawdzięczał w dużej mierze władcom neapolitańskim. Bliskie związki z Andegawenami sprawiły, że papież stosunkowo łatwo, mimo luksemburskich zastrzeżeń, zgodził się na koronację Władysława Łokietka³. Małżeństwo córki króla Polski z władcą Węgier, na które udzielił dyspensy, również odpowiadało żywotnym interesom Stolicy Apostolskiej. Umacniało ono w naturalny sposób sojusz dwóch dynastii, które mogły być wykorzystane do realizacji celów politycznych papieża, podejmującego walkę z cesarzem Ludwikiem Wittelsbachem i szukającego świeckich sojuszników. Współpraca piastowsko-andegaweńska, zapoczątkowana w 1320 r., okazała się wyjątkowo trwała – mimo rozbieżnych interesów. Sojusz przetrwał śmierć Władysława Łokietka (1333), ponieważ obie strony były zainteresowane jego podtrzymywaniem. W tym kontekście zagadnienie sukcesji Andegawenów w Polsce należy rozpatrywać jako ważny, ale nie decydujący, element wzajemnych stosunków, gdzie strony miały do zrealizowania różne cele.

Podejmując się rozpatrzenia raz jeszcze problemu sukcesji andegaweńskiej w Polsce, mam świadomość zarówno niedostatku źródeł, jak i znacznych osiągnięć badawczych moich poprzedników, którzy zagadnieniu temu poświęcili wiele uwagi. Wkraczam więc na grunt dobrze rozpoznany, by nie powiedzieć: wyeksploatowany. Każdy, kto zajmował się panowaniem Kazimierza Wielkiego, w ten czy inny sposób z problemem sukcesji musiał się zetknąć i jakoś do niego ustosunkować⁴.

Problem sukcesji andegaweńskiej budził zainteresowanie historiografii polskiej od czasów Jana z Czarnkowa, który jako pierwszy dał własną interpretację układów sukcesyjnych, starając się wytłumaczyć postępowanie króla Kazimierza okolicznościami zewnętrznymi⁵. Podobnie blisko sto lat później Jan Długosz, korzystając ze źródeł węgierskich, usiłował wyjaśnić, kiedy i w jakich okolicznościach Andegawenowie uzyskali prawa do tronu polskiego⁶. Jego interpretację przyjęła nowożytna historiografia.

Sprawie sukcesji najwięcej uwagi poświęcił Jan Dąbrowski w swych licznych studiach o stosunkach polsko węgierskich w XIV w. W monografii Elżbiety Łokietkówny uznał, że wstępny projekt przyszłego układu sukcesyjnego narodził się na zjeździe wisegradzkim w listopadzie 1335 r., podczas dyskusji o prawach Luksemburgów do tronu polskiego. Sam układ sukcesyjny miał zostać zawarty w lipcu 1339 r., podczas drugiego zjazdu w Wisegradzie. Podjęcie takich zobowiązań przez tak młodego władcę Dąbrowski tłumaczył tym, „że wchodziła tu niezawodnie w grę jakaś sprawa druga, a tą mogła być tylko kwestia ruska”⁷. W kolejnej monografii, poświęconej tym razem Ludwikowi Wielkiemu, Dąbrowski nieco skorygował swe poglądy na chronologię

³ Por. G. L a b u d a, Przeniesienie koronacji królewskich z Gniezna do Krakowa w XIV wieku, w: Cracovia – Polonia – Europa, Kraków 1995, s. 47-59 (tu dawniejsza literatura).

⁴ Świadomie zrezygnowałem z przywoływania w przypisach wszystkich prac poruszających omawiane zagadnienie marginalnie lub powtarzających znane poglądy; ograniczam się do pozycji wprost odnoszących się do poruszanego tematu. Analiza wszystkich wypowiedzianych opinii, gdyby jeszcze uwzględnić czas i okoliczności ich powstania, wymagałaby osobnej książki.

⁵ Joannis de Czarnkow, *Chronica Polonorum*, wyd. J. Szlachtowski, Monumenta Poloniae Historica (dalej cyt.: MPH), t. II, Lwów 1872, s. 637-639.

⁶ Joannis Dlugossii *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. IX, Varsoviae 1978, s. 211-212.

⁷ J. D a b r o w s k i, Elżbieta Łokietkówna, RAU whf 57, 1914, s. 362.

sukcesji, uznając, że na forum międzynarodowym kwestia ta pojawiła się po raz pierwszy w 1337 r. przy okazji rozmów polsko-krzyżackich w Inowrocławiu. Sam układ miał zostać zawarty w 1339 r.⁸ Z kolei w syntetycznym opracowaniu dziejów Polski średniowiecznej powrócił do swej dawniejszej koncepcji, że sprawa sukcesji pojawiła się już w 1335 r., a w cztery lata później została jedynie zmodyfikowana⁹. Podobne poglądy wyrażał Dąbrowski w swych powojennych pracach, przyjmując rok 1339 jako datę zawarcia układu sukcesyjnego¹⁰. Nie budziła ona zresztą większych kontrowersji. Przyjmował ją za pewną Oskar Halecki¹¹, a później Zdzisław Kaczmarczyk¹².

Do problemów związanych z sukcesją andegaweńską powrócił w swych pracach dopiero Jerzy Wyrozumski. On też dał obowiązujące do dzisiaj ustalenia co do chronologii oraz interpretacji układów sukcesyjnych. Badacz ten przyjął, że Andegawenowie mogli uzyskać ekspektatywę na tron polski już w 1327 r., w czasach Władysława Łokietka, który wobec ciężkiej choroby swego jedyne go męskiego sukcesora, Kazimierza, obawiając się o dalsze losy swego państwa, obiecał tron swemu szwagrowi Karolowi Robertowi¹³. Obietnice te zostały skonkretyzowane w układzie zawartym między Kazimierzem Wielkim i Karolem Robertem w Wisegradzie w 1338 r. Dwustronną umowę poprzedził analogiczny układ Kazimierza z księciem Rusi, Jerzym II Bolesławem Trojdenowicem, w którym ten ostatni miał przekazać królowi polskiemu tron ruski po swej bezpotomnej śmierci. Układ ten, dający Polsce mocne prawa do zajęcia Rusi, miał zostać zawarty za wiedzą i zgodą Karola Roberta podczas wspomnianego wyżej zjazdu wisegradzkiego w 1338 r.¹⁴ Interpretacja taka, przyjęta powszechnie w historiografii, tłumaczyła wszelakie sprzeczności pojawiające się w źródłach i w logiczny sposób wyjaśniała wszystkie meandry polskiej polityki zagranicznej w latach trzydziestych XIV w. Mamy tu jednak w gruncie rzeczy do czynienia z podobnym rozumieniem roli i znaczenia Węgier w polityce polskiej, jaką przed laty dał J. Dąbrowski, który pisał:

⁸ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1918, s. 93 n.

⁹ J. Dąbrowski, R. Grodecki, S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. II, Kraków 1926, s. 27.

¹⁰ J. Dąbrowski, *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego*, Kraków 1964, s. 26.

¹¹ O. Halecki, *Historia polityczna Polski*, cz. 1, *Encyklopedia polska Akademii Umiejętności*, t. V, cz. 1, Kraków 1920, s. 325-326.

¹² Z. Kaczmarczyk, *Kazimierz Wielki (1333-1370)*, Warszawa 1948, s. 71-72; tenże, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 37.

¹³ J. Wyrozumski, *Geneza sukcesji andegaweńskiej w Polsce*, *Studia Historyczne* 25, 1982, s. 185-197. Była to pierwsza od czasów J. Dąbrowskiego próba nowego spojrzenia na problem sukcesji andegaweńskiej w Polsce. Zob też J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 202-205.

¹⁴ J. Wyrozumski, *Miejsce procesu Polski z zakonem krzyżackim w 1339 r. w polityce Kazimierza Wielkiego*, *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej* 23, 1993, s. 42-45; tenże, *Polska – Węgry i sprawa Rusi halicko-włodzimierskiej za Kazimierza Wielkiego*, w: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, Toruń 1997, s. 111-121, zwł. s. 118. Sam kiedyś przyjmowałem podobny punkt widzenia na problem sukcesji: S. Szczer, *Okoliczności zrzeczenia się Śląska przez Kazimierza Wielkiego*, *Studia Historyczne* 30, 1987, s. 519-535. Obecnie przychodzi mi więc dyskutować również z własnymi poglądami, o czym zobowiązany jestem uprzedzić Czytelnika i powtórzyć za Franciszkiem Piekosińskim, że „zawsze to zdanie jest trafniejsze, które w druku później jest umieszczone” (F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. III, Kraków 1902, s. VIII).

„Andegawenowie zasłaniają i prowadzą Polskę, oni też ręcą za nią. Nagrodą za to miało być dla nich dziedzictwo po Kazimierzu Wielkim”¹⁵. Na węgierską dominację w polskiej polityce zagranicznej zwraca uwagę również nowsza historiografia, traktując sprawę sukcesji jako podstawowy problem panowania Kazimierza Wielkiego¹⁶.

Kwestia sukcesji andegaweńskiej leżała też u podstaw dyskusji na temat funkcjonowania w państwie Kazimierza Wielkiego stronnictw politycznych: andegaweńskiego i luksemburskiego. Te dwie siły polityczne miały wpływać na decyzje króla i realizować własne cele polityczne. W skrajnej postaci przybrały one w niektórych pracach cechy grup interesów, by nie powiedzieć partii politycznych¹⁷.

II

Jeżeli przyjmuje się za Oswaldem Balzerem, że polski zwyczaj dynastyczny wykluczał objęcie tronu królewskiego przez kobietę, ale można było poprzez małżeństwo z nią go odziedziczyć¹⁸, to trzeba w konsekwencji uznać, że król węgierski dzięki małżeństwu z córką Władysława Łokietka posiadał prawa do tronu polskiego w wypadku bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego. Każdy z ówczesnych władców prowadził mniej lub bardziej skuteczną politykę małżeńską, starając się poprzez nią zapewnić panowanie członkom swej dynastii¹⁹. Z tego między innymi powodu planowano małżeństwa królewskich dzieci tuż po ich urodzeniu, by później, w zależności od bieżącej sytuacji, albo dochować zawartych umów, albo też zrywać układy zaręczynowe i planować nowe. W historii Polski najbardziej znanym przykładem takiego postępowania są małżeńskie perypetie Jadwigi Andegaweńskiej, zaręczonej z Wilhelmem Habsburgiem, a wydanej za Władysława Jagiełłę.

Prawa sukcesyjne oparte na dziedziczeniu lub uzyskiwane poprzez małżeństwo dynastyczne były powszechnie uznawane i akceptowane. Często okazywało się jednak, że były one czysto teoretyczne i w praktyce niemożliwe do wyegzekwowania. Tym niemniej w dalekosiężnych planach politycznych każdego domu panującego były one uwzględniane i bardzo często przypomniane. Podobnie musieli czynić węgierscy Andegawenowie, a Kazimierz Wielki był chyba od początku swego panowania świa-

¹⁵ J. Dąbrowski, Ostatnie lata, s. 91.

¹⁶ Por. J. Kurtyka, Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań, Kraków 2001, s. 42-47; zob. też J. Nikodem, Jadwiga król Polski, Wrocław 2009, s. 32 n.

¹⁷ Całą dyskusję na temat stronnictw podsumował ostatnio A. Marzec, Urzędnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305-1370), Kraków 2006, s. 117 n.

¹⁸ O. Balzer, O następstwie tronu w Polsce. Studium historyczno-prawne, RAU whf 36, 1897, s. 392-393.

¹⁹ Polityce małżeńskiej Karola IV fundamentalne studium poświęcił D. Veldtrup, Zwischen Eherecht und Familienpolitik. Studien zu den dynastischen Heiratsprojekten Karls IV., Warendorf 1988. W literaturze polskiej najwięcej uwagi polityce małżeńskiej ostatnich dwóch Piastów poświęcił K. Jasiński, Małżeństwa i koligacje dynastyczne Kazimierza Wielkiego, Studia Źródłoznawcze 32-33, 1990, s. 67-75; tenże, Polityka małżeńska Władysława Łokietka, w: Genealogia – rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym, Toruń 1996, s. 9-29. Zob. też J. Śliwiński, Mariaże Kazimierza Wielkiego. Studium z dziejów obyczajowości i etyki dworu królewskiego w Polsce w XIV wieku, Olsztyn 1987.

domy ich hipotetycznych praw do spadku po nim. Trudno oczywiście odpowiedzieć na pytanie, jak odnosił się do możliwości objęcia tronu polskiego przez swojego szwagra. Ewentualność taka musiała być jednak brana pod uwagę, mimo że nikt zapewne nie liczył się z tym, by zmiana na tronie polskim miała nastąpić szybko. Król objął tron w wieku 23 lat i nie był to wiek na szukanie następcy. Jego węgierski szwagier, Karol Robert, był starszy (w chwili objęcia tronu przez Kazimierza miał 45 lat), ale z małżeństwa z jego siostrą miał trzech synów i musiał, jak każdy władca, myśleć o ich przyszłości. Problem porządku dziedziczenia w Polsce musiał być poruszany przy różnych okazjach, a wiele wskazuje na to, że nie kto inny, jak Karol Robert, o swych teoretycznych prawach przypominał.

Problem prawa Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny do sukcesji po Kazimierzu Wielkim wypłynął w sposób pośredni na forum międzynarodowym po raz pierwszy w 1335 r. – i to nie, jak się powszechnie przyjmuje, na zjeździe wisegradzkim, ale w związku z przygotowaniem do mającego się tam odbyć postępowania arbitrażowego, które miało doprowadzić do zawarcia układów pokojowych między Polską a Zakonem Krzyżackim²⁰. Problem wywołali, co jest zupełnie zrozumiałe, Krzyżacy, zabiegający o prawne usankcjonowanie swoich zdobyczy terytorialnych na Pomorzu. Wielki mistrz, wysyłając do Wisegradu swych pełnomocników, zaopatrzył ich w bardzo szczegółowe projekty dokumentów, jakie spodziewał się uzyskać od króla Polski w wyniku postępowania arbitrażowego królów Czech i Węgier. Opracowane w Malborku koncepty miały w zamyśle ich redaktorów uregulować wszystkie sporne problemy i zabezpieczyć w sposób trwały posiadanie Pomorza przez Zakon. Władze krzyżackie domagały się wszelkich możliwych gwarancji, nawet takich, które były trudne do spełnienia lub od króla zupełnie niezależne²¹. Oprócz dokumentów samego Kazimierza, Zakon przewidywał również uzyskanie szeregu innych dodatkowych aktów, wydanych przez innych wystawców. Obowiązkiem ich pozyskania obarczono jednak króla polskiego. Krzyżacy domagali się więc, by do przyszłego układu włączyć ksiąząt mazowieckich, by król wystąpił wspólnie z wielkim mistrzem z prośbą o konfirmację do papieża. Podobną prośbę mieli wystosować do Awinionu arbitry i episkopat polski. Wśród żądań krzyżackich znalazło się również i to dotyczące gwarancji andegaweńskich. Król miał wystarać się o odpowiedni dokument Karola Roberta, w którym miał on dokonać zrzeczenia się na rzecz Zakonu ziemi chełmińskiej, Pomorza i innych ziem wymienionych w głównym dokumencie układu pokojowego²². Pojawienie się wśród innych postulatów krzyżackich żądania zrzeczeń i gwarancji andegaweńskich było dla wielu badaczy koronnym dowodem istnienia już wtedy polsko-węgierskiego układu sukcesyjnego²³. Skoro Krzyżacy domagali się takich

²⁰ O. Bałzer, *Królestwo Polskie 1295-1370*, t. I-III, Lwów 1919-1920, tu t. III, s. 90. Badacz ten był bodaj pierwszym historykiem, który powiązał to źródło z problemem sukcesji andegaweńskiej w Polsce.

²¹ Opracowane w Malborku projekty przyszłych dokumentów pokojowych nazywane są powszechnie, za I. Zakrzewskim (*Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, Poznań 1890, s. 447), instrukcjami danymi pełnomocnikom na zjazd wisegradzki. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z wzorami dokumentowymi („Vorurkunde”) stosowanymi dość powszechnie w rokowaniach poprzedzających zawarcie układów.

²² *Preußisches Urkundenbuch* (dalej cyt.: PrUB), t. III, wyd. M. Hein, Königsberg 1944, nr 27.

²³ J. Wyrozumski, *Geneza sukcesji*, s. 193.

gwarancji, to znaczy, iż spodziewali się, że Andegawenowie mogą w przyszłości objąć tron w Polsce. Możliwość taka wynikać mogła – według dość zgodnej opinii badaczy – jedynie z dwustronnych układów o sukcesji.

Wydaje się, że przedstawiony wyżej sposób interpretacji żądań zakonnych idzie zbyt daleko. Istotę krzyżackich postulatów tłumaczy bowiem w prosty sposób list Jana Luksemburskiego do wielkiego mistrza, napisany tuż po zakończeniu zjazdu wisegradzkiego, w którym król Czech, arbiter i aktywny uczestnik spotkania, informował o rezultatach arbitrażu i wyjaśniał istotę wydanego wyroku. Sam wyrok arbitrów nie był równoznaczny z traktatem pokojowym. Stanowił jedynie podstawą do jego zawarcia w najbliższej przyszłości. W oparciu o wyrok, jak pisał Jan Luksemburski do władz Zakonu, król miał wystawić im szereg dokumentów, w tym ten najważniejszy – *litteras renunciacionis pro se et heredibus suis super terris Culmensi et Pomeranensi et super sincera amicitia vobiscum inantea habenda*. Dalej autor listu wymienił szczegółowo, jakich innych dokumentów powinni Krzyżacy oczekiwać od króla. Miał on również uzyskać dla Zakonu *litteras regis Ungarie renunciacionis super dictis terris Culmensi et Pomeranensi pro se et heredibus suis, cum habeat sororem ipsius regis Polonie*²⁴. Mamy tu wyjątkowo klarowne wyjaśnienie, dlaczego Krzyżacy powinni posiadać również dokument Karola Roberta. Powodem była siostra Kazimierza Wielkiego, Elżbieta Łokietkówna. To dzięki małżeństwu z nią król węgierski i jego synowie mieli teoretyczne prawa do tronu polskiego po śmierci Kazimierza Wielkiego. I już taka teoretyczna możliwość wystarczała, aby domagać się węgierskich zrzeczeń na równi z tymi, jakie miał złożyć Kazimierz Wielki. Układ sukcesyjny w postaci dwustronnej umowy nie był tu wcale konieczny. Nie można wykluczyć, że Krzyżacy, domagając się andegaweńskich rezygnacji, skorzystali z doświadczeń zdobytych przy nadaniu im Pomorza przez Jana Luksemburskiego w 1329 r. Wówczas to król Czech zobowiązał się, że będzie bronił Zakonu przed ewentualnymi roszczeniami ze strony córki Przemysła II. Zakonowi to jednak nie wystarczyło i domagał się potwierdzenia nadań ze strony jego syna Karola morawskiego²⁵. Krzyżacy po opanowaniu Pomorza zabiegali o zrzeczenia się praw do tej ziemi od wszystkich możliwych pretendentów. Uzyskane przez nich w ten sposób dokumenty były później ważnym atutem w rokowaniach z Polską.

Zagadnienie praw do tronu i kwestie dziedziczenia go przez kobietę rozpatrywane były na zjeździe w Wisegradzie nie w związku z perspektywami sukcesji andegaweńskiej, ale w kontekście polsko-luksemburskich rozmów w sprawie używania przez Jana Luksemburskiego tytułu króla Polski. Karol IV jako uczestnik zjazdu wisegradzkiego musiał zetknąć się w czasie obrad z tymi problemami, skoro sam dokonał w swej autobiografii wywodu czeskich praw do Wielkopolski. Przypominał, że Wacław II posiadał Wielkopolskę oraz księstwa krakowskie i sandomierskie, ponieważ poślubił jedyną córkę Przemysła II, a ten obiecał mu przekazać swoje dziedzictwo. Dla zilustrowania istoty sporu przedstawił również stanowisko polskie w tej sprawie, pisząc: *Kazimirus vero predictus erat patruus ipsius domine, et dicebat se ius habere in regno Polonie Inferioris, asserendo, quod femina non posset hereditare in regno*²⁶.

²⁴ PrUB III, nr 33.

²⁵ Por. S. Szczur, Traktat pokojowy Kazimierza Wielkiego z Zakonem Krzyżackim z 1343 r., *Zapiski Historyczne* 56, 1990, s. 445-447.

²⁶ *Vita Caroli IV.*, wyd. J. Emler, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. III, Praga 1882, s. 351.

Mimo tak jednoznacznego poglądu Kazimierz zmuszony był jednak w końcu uznać luksemburskie prawa do tytułu króla Polski, a sam tytuł wykupić²⁷. Obecni w Wiedniu przedstawiciele wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego musieli wiedzieć o rozmowach króla z Luksemburgami.

Prawa sukcesyjne Andegawenów musiały niepokoić Krzyżaków i być dobrze rozumiane przez Jana Luksemburskiego, skoro sprawa rezygnacji węgierskich zajęła sporo miejsca w projektach dokumentów pokojowych przygotowanych do ratyfikacji po rokowaniach inowrocławskich w 1337 r. Sporządzony w Inowrocławiu, w imieniu Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny, dokument dotyczył nie tylko ratyfikacji układu Kazimierza Wielkiego z Zakonem. Znalazła się w nim również dodatkowa formuła zrzeczenia się przez samych wystawców praw do spornych terytoriów, na wypadek gdyby odziedziczyli tron polski po bezpotomnej śmierci Kazimierza²⁸. Treść dokumentu była wynikiem rozmów polsko-krzyżackich prowadzonych przy mediacji Jana Luksemburskiego i nawiązywała wprost do postulatów krzyżackich przed arbitrażu wiedeńskiego. Jakby tego było mało, sam Kazimierz w osobnym dokumencie zobowiązywał się, że będzie przeciwdziałał, gdyby król Węgier i jego małżonka zechcieli podważyć postanowienia układu pokojowego²⁹. Obiecywał również w osobnym dokumencie, że podejmie starania, by Karol Robert i Elżbieta Łokietkówna wystawili akt zrzeczenia się prawa do spornych ziem. W dokumencie tym wyraźnie zaznaczono, że mogą oni wejść w prawa do tych terytoriów po śmierci Kazimierza Wielkiego³⁰.

Andegaweńskie prawa do tronu polskiego wynikające z małżeństwa siostry króla z władcą Węgier musiały być w ówczesnej Europie akceptowane. Takie rozwiązanie problemu ewentualnego następstwa po Kazimierzu Wielkim było na rękę również Luksemburgom. Uwidoczniło się to szczególnie wyraźnie w 1338 r. podczas rozmów o planowanym małżeństwie Małgorzaty, trzyletniej córki Karola morawskiego i Blanki Valois, z dwunastoletnim Ludwikiem, synem Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny. Projekt mariażu był dziełem Karola, który ciągle obawiał się okrzyku Czech przez sojusz Wittelsbachów z Polską i Andegawenami³¹. Dokumenty układu o wspomnianym małżeństwie są wymieniane w polskiej historiografii jako ewidentne dowody na istnienie już w 1338 r. węgiersko-polskich umów sukcesyjnych³². Taka interpretacja

²⁷ Por. S. Szczur, Zjazd wyszehradzki z 1335 roku, *Studia Historyczne* 35, 1992, s. 3-17.

²⁸ PrUB III, nr 104: *Preterea si contigerit, dictum dominum regem Polonie sine heredibus utriusque sexus decedere, quod absit, ab hac luce, si extunc quidquid iuris ad predictas terras seu quamlibet eius partem nobis et nostris heredibus aut successoribus competeret, illis exnunc pro nobis, nostris heredibus et successoribus universis expresse renunciamus pure, simpliciter et in totum.*

²⁹ PrUB III, nr 98. Ten sam dokument został powtórzony w Kaliszu, gdzie zmieniono jedynie imię króla. Karola zastąpił Ludwik, a Elżbieta zamiast jego matką została małżonką. Pomyłka ta nie wystawia najlepszego świadectwa dyplomatom zakonnym, którzy królewski dokument zaakceptowali. Być może nie przywiązywali do jego treści aż takiej wagi, jak współczesna historiografia. Por. PrUB III, nr 570.

³⁰ PrUB III, nr 100.

³¹ D. Veldtrup, *Zwischen Eherecht und Familienpolitik*, s. 209 n.

³² Por. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 95-96; J. Wyrzowski, *Geneza*, s. 191; *tenże*, *Polska – Węgry*, s. 117.

idzie chyba za daleko i nie wydaje się konieczna. Postanowienia wspomnianego układu znane są z dwóch dokumentów strony węgierskiej przeznaczonych dla Luksemburgów. W głównym akcie wystawcy informowali, że zawarli układ przyjaźni z Janem Luksemburskim i jego synami, który postanowiono umocnić małżeństwem swych pierwotnych dzieci. Szczegółowo sprecyzowano też warunki układu małżeńskiego, określono posag i termin oddania luksemburskiej narzeczonej na dwór węgierski. Dokument został opieczętowany przez Karola Roberta, Elżbietę Łokietkównę i ich syna Ludwika³³. Akt dodatkowy do wspomnianego układu, opieczętowany już jedynie przez samego króla Węgier, przeznaczony był tylko dla Karola morawskiego. Jego treścią były wzajemne, bardzo szczegółowe zobowiązania, które określały stosunek układających się stron do Kazimierza Wielkiego. Karol morawski zobowiązał się udzielić królowi Węgier i jego następcom wszelkiej koniecznej pomocy, by w przyszłości weszli w posiadanie Królestwa Polskiego na wypadek śmierci Kazimierza Wielkiego bez męskiego następcy tronu. Deklaracje powyższe, zaprzysiężone na Ewangelię, miały pozostać w mocy nawet wówczas, gdyby planowane małżeństwo królewskich dzieci nie doszło do skutku. W zamian za tak daleko idącą pomoc, która Karola morawskiego kosztowała niewiele, bo problem sukcesji w Polsce wydawał się odległy ze względu na wiek Kazimierza, Karol Robert zobowiązywał się, również pod przysięgą, że nie udzieli wsparcia królowi polskiemu, gdyby ten zechciał w jakikolwiek sposób naruszyć czeski stan posiadania na Śląsku. Na przypadek zaś objęcia tronu polskiego deklarował, że Luksemburgowie zachowają swoje dotychczasowe wpływy w tej prowincji nawet wówczas, gdyby sami książęta śląscy chcieli dobrowolnie zerwać układy lenne z Czechami³⁴. Wystawca dokumentu słowem nie wspomniał o jakichkolwiek układach z Kazimierzem Wielkim w sprawie sukcesji. Wręcz przeciwnie, spodziewał się chyba na przyszłość trudności w realizacji swych planów w Polsce, skoro przewidywał, że do sukcesu może być potrzebna luksemburska pomoc. Na czym miała ona polegać, nie wiadomo.

Analizowanie owego dokumentu jedynie w kontekście sukcesji andegaweńskiej sprawiło, że nie zwrócono dostatecznej uwagi na zapisane w nim zobowiązania króla Węgier. Dotyczyły one, jak wspominałem wyżej, sytuacji politycznej na Śląsku. Uważam, że to one, a nie sprawa sukcesji, były istotą owego dodatkowego układu, z którego korzyści mogli mieć Luksemburgowie. Nie udało im się, ani w Trenczynie, ani w Wisegradzie, uzyskać od Kazimierza Wielkiego jasnej deklaracji w sprawie zachowania politycznego *status quo* na Śląsku. Teraz otrzymywali ją od bliskiego sojusznika króla polskiego i jego potencjalnego sukcesora. Władcom Czech musiało to wystarczyć. Jednak już samo uzyskanie takiej deklaracji od Karola Roberta mogli uważać za swój sukces, ponieważ skutecznie izolowała ona ewentualne działania Kazimierza zmierzające do zmiany politycznych postaw przynajmniej niektórych książąt śląskich. Sam układ natomiast nie był wymierzony przeciwko Kazimierzowi Wielkiemu i „polsko-węgierskiej przyjaźni”. Był on samodzielną inicjatywą margrabiego morawskiego, który starał się doprowadzić do osłabienia pozycji cesarza Ludwika Wittelsbacha w Rzeszy i wzmocnienia tam wpływów luksemburskich³⁵.

³³ Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae, wyd. J. Chytil, t. VII, Brünn 1858, nr 188. O okolicznościach zawarcia układu o małżeństwo zob. D. Veldtrup, Zwischen Eherecht und Familienpolitik, s. 212 n.

³⁴ Codex diplomaticus Moraviae, t. VII, nr 187.

³⁵ Por. J. Špěvák, Karel IV. Život a dílo (1316-1378), Praha 1978, s. 131-132.

W omawianym dokumencie Karola Roberta nie pojawiają się żadne nowe przesłanki, które pozwalałyby przyjąć, że Kazimierz Wielki poczynił jakieś zobowiązania sukcesyjne wobec Andegawenów. Strona węgierska w dalszym ciągu tylko podkreślała swe prawa do tronu polskiego. Król Węgier przypominał przy każdej okazji, że jest mężem siostry króla polskiego i z tego tytułu może w przyszłości objąć tron polski. Był to zapewne element nacisku na Kazimierza, gry dyplomatycznej i próba oswojania społeczeństwa z taką możliwością. Działania Karola Roberta były racjonalne i mieściły się znakomicie w sposobach uprawiania ówczesnej polityki zagranicznej. Plany polityczne króla Węgier nie były tajemnicą, wręcz przeciwnie, wiele wskazuje na to, że strona węgierska propagowała je także w Polsce. Król Węgier miał tu swoich zwolenników, którzy gotowi byli przekonywać Kazimierza do takiego rozwiązania ewentualnego problemu sukcesji. Jan z Czarnkowa w swej kronice posunął się nawet do stwierdzenia, że sukcesja była dziełem małopolskich doradców Kazimierza Wielkiego, którzy wykorzystali młody wiek króla i brak doświadczenia na arenie międzynarodowej, by zrealizować swoje własne cele polityczne³⁶.

Jeżeli układ andegaweńsko-luksemburski będziemy rozpatrywać w szerszym kontekście środkowoeuropejskiej polityki dynastycznej, to nie sposób nie zauważyć, że również Kazimierz Wielki był jej pełnoprawnym uczestnikiem i to nie aż tak uzależnionym od węgierskiego sojusznika, jak uważała dawniejsza historiografia. Od czasów zjazdu wisegradzkiego Elżbieta, najstarsza córka Kazimierza, była zaręczona z Ludwikiem księciem dolnobawarskim, wnukiem Jana Luksemburskiego³⁷. Dopiero inicjatywa cesarza doprowadziła do zerwania zaręczyn. Czy wpływ na decyzję króla miało zawarcie układów andegaweńsko-luksemburskich, nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że trudności Luksemburgów w Rzeszy i aktywność Ludwika Wittelsbacha sprawiły, że każdy z władców środkowoeuropejskich szukał miejsca dla siebie w dynamicznie zmieniającej się sytuacji politycznej. Nie było trwałych sojuszy, bo na pierwszym miejscu stawiano interes dynastyczny. Jesienią 1338 r. cesarz Ludwik poprzez swych przedstawicieli rozpoczął rozmowy z Kazimierzem w sprawie małżeństwa córki tego ostatniego z cesarskim synem. Zakończyły się one zawarciem układu w listopadzie 1338 r.³⁸ Planowane małżeństwo mogło wiele zmienić w królewskiej polityce, tym bardziej, że cesarz podjął próbę pogodzenia się z papieżem Benedyktem XII, a zawarty jednocześnie sojusz z królem angielskim mógł przyczynić się do klęski Francji w rozpoczętej wojnie z Anglią, co z kolei mogło doprowadzić do osłabienia pozycji Luksemburgów w Europie.

Ważnym źródłem, które może być pomocne w ustaleniu daty układu sukcesyjnego jest dokument węgierskiej rodziny królewskiej, opatrzony pięcioma pieczęciami wystawców, wydany w Wisegradzie 7 XII 1339 r., a przeznaczony dla miasta Krakowa³⁹.

³⁶ MPH II, s. 638.

³⁷ Por. K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań-Wrocław 2001, s. 192.

³⁸ *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, t. B II, Berlin 1840, nr 753, 754. Dokument układu zob. A. Czachowski, *Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319-1373*, Toruń 1968, s. 125, przyp. 161. Por. też S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*, w: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 93-94.

³⁹ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1879, nr 23.

Wystawcy zobowiązali się w nim, że w przypadku śmierci Kazimierza Wielkiego bez męskiego potomka zachowają mieszkańców Krakowa we wszystkich przywilejach, jakie miasto otrzymało od Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. W samym akcie słowem nie wspomniano ani o prawach andegaweńskich do tronu polskiego, ani tym bardziej o układach sukcesyjnych. Jednak związek tego dokumentu z jakimś ważnym etapem andegaweńskich zabiegów o sukcesję po Kazimierzu Wielkim wydaje się oczywisty. Przyjmuje się powszechnie, że wspomniany dokument został wystawiony po zawarciu układów sukcesyjnych⁴⁰. Taka interpretacja miałaby sens tylko w przypadku, gdyby dało się pokazać jakąś szczególną i pozytywną rolę miasta Krakowa w andegaweńskich zabiegach o układ sukcesyjny. Nic jednak nie wiadomo, by krakowskie elity polityczne i finansowe odgrywały jakąś rolę w tym względzie. Wręcz przeciwnie, miasto mogło obawiać się perspektywy obcego panowania. Z tego punktu widzenia deklaracja andegaweńska mogła rozwiewać ewentualne wątpliwości mieszczan.

Wiele niezależnych od siebie źródeł wyjątkowo zgodnie wskazuje, że to Andegawenowie zabiegali o poparcie polskiego społeczeństwa, obiecując w zamian za to poparcie atrakcyjne przywileje. Czynili to jednak zawsze przed, a nie po osiągnięciu zakładanego celu. I wówczas taka polityka miała głęboki sens, bo zjednywała im społeczeństwo. Wspominany wyżej Jan z Czarnkowa wyraźnie sugerował, że prominentni Małopolanie otrzymywali od Karola Roberta podarunki, pieniądze i nadania przed układami sukcesyjnymi. Ważnym porozumieniem Ludwika ze społeczeństwem polskim w 1355 r. towarzyszył przywilej na nieograniczony eksport polskiej soli na Węgry, którą kupcy polscy i węgierscy mogli swobodnie transportować aż do miasta Saros i terytorium Liptowa⁴¹. W każdym przypadku najpierw były przywileje, lub przynajmniej deklaracje ich wystawienia, a dopiero później okupiona nimi zgoda elit politycznych. Doświadczenia w składaniu obietnic społeczeństwu znakomicie umiała później wykorzystać Elżbieta Łokietkówna, przeprowadzając akcję zjednywania społeczeństwa dla planowanej sukcesji w Polsce jednej ze swych wnuczek. Przed układami koszyckimi, wobec niejednoznacznej jeszcze postawy rycerstwa, nadawała przywileje miastom w zamian za deklarację złożenia przysięgi wierności dla jednej z kandydatek do objęcia tronu w Polsce. I miasta takie deklaracje składały, dostrzegając w obiecywanych w zamian nadaniach interes ekonomiczny oraz możliwość odegrania istotnej roli politycznej⁴². Wydaje się, że dwór węgierski potrafił skutecznie wykorzystać miejskie przysięgi wierności w rokowaniach z przedstawicielami rycerstwa. Jest przy tym bardzo znamienne, że po układach koszyckich z 1374 r. wcześniejsza hojność Elżbiety Łokietkówny wobec miast wyraźnie osłabła.

W kontekście całej wcześniejszej i późniejszej andegaweńskiej polityki wobec społeczeństwa polskiego należałoby rozpatrywać także wspomniany dokument dla Krakowa z 1339 r. Nie ma potrzeby upatrywać w nim dowodu na istnienie układów

⁴⁰ Por. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 101; J. Wyrozumski, *Geneza sukcesji*, s. 191.

⁴¹ *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, wyd. M. Dogiel, t. I, Vilnae 1764, s. 37; por. S. Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, RAU whf 44, 1903, s. 60; J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry w wiekach średnich*, *Rocznik Krakowski* 13, 1911, s. 193.

⁴² Por. Z. Żmigrodzki, *Realizacja planów dynastycznych Ludwika w Polsce*, KH 45, 1931, s. 1-15.

sukcesyjnych. Wręcz przeciwnie, można go rozumieć jako fragment większej akcji mającej na celu zjednanie sobie zwolenników w najważniejszym z miast, a tym samym element nacisku na króla. Nie można wykluczyć, że po śmierci królewskiej małżonki Anny, zmarłej w maju 1339 r., Andegawenowie wzmogli naciski na jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu następstwa tronu w Polsce. Może zainicjowano wtedy nawet jakieś rozmowy w tej sprawie i rozpoczęto akcję budowania w Polsce szerszego zaplecza politycznego, które miało objąć również miasta. Andegawenowie musieli mieć świadomość, że od poparcia elit politycznych i finansowych może zależeć objęcie przez nich tronu w Polsce. Być może chcieli uniknąć w Polsce sytuacji podobnej do tej na Węgrzech, gdzie musieli walczyć z opozycją i nie bez trudności budować własne zaplecze władzy.

III

Fakt zawarcia przez Kazimierza Wielkiego układu sukcesyjnego z Karolem Robertem znany jest jedynie ze wzmianek w dokumentach syna tego ostatniego, Ludwika, z lat pięćdziesiątych oraz z relacji kronikarskich. Jest przy tym zastanawiające, że tak istotne wydarzenie budziło tak niewielkie zainteresowanie kronikarzy.

Zdziwienie mogą wywołać ogólne informacje o układzie sukcesyjnym przekazane przez wspomnianego tu wielokrotnie Jana z Czarnkowa. Można go usprawiedliwić, że w bolesny dla siebie sposób doświadczył andegaweńskiego panowania w Polsce i że pisał o sukcesji z pozycji przegranego, a swoje pióro wykorzystywał, aby oczernić swych politycznych przeciwników. Kronikarz nie miał wątpliwości, że układ sukcesyjny zawarty między Karolem Robertem a Kazimierzem Wielkim, w którym przewidziano sukcesję nie Karola, ale Ludwika Wielkiego, był dziełem Małopolan, a konkretnie podkanclerzego krakowskiego Zbigniewa ze Szczyrzyca i kasztelana krakowskiego Spycimira z Tarnowa. To oni, wykorzystując trudną sytuację Królestwa i brak doświadczenia młodego króla, skłonili go, by obiecał tron swemu siostrzeńcowi. Autor kroniki, usprawiedliwiając decyzję Kazimierza, wyraźnie przy tym sugerował, że sprawa sukcesji nie była łatwa. Karol Robert miał zabiegać przede wszystkim o przychylność królewskich doradców, którzy w zamian za liczne dary i nadania mieli utwierdzać młodego króla w przekonaniu, że proponowane rozwiązanie problemu następstwa tronu będzie dla Królestwa korzystne. Jeszcze przed zawarciem układu sukcesyjnego Karol Robert miał zobowiązać się, że jego syn odzyska wszystkie utracone przez Polskę ziemie. Dopiero po takich zapewnieniach zawarto umowę sukcesyjną, w której Kazimierz przekazał swemu siostrzeńcowi Ludwikowi tron polski w razie śmierci bez męskiego potomstwa. W zamian za tron Ludwik przyjął na siebie pewne zobowiązania: przede wszystkim odzyskania Pomorza zajętego przez Krzyżaków. Jako przyszły król deklarował też, że nie powoła cudzoziemca na urząd starosty, nie będzie nakładał nadzwyczajnych podatków, zachowa wszystkie przywileje i dokona restytucji niesłusznie zabranych dóbr⁴³. Relacja ta łączy w jedną całość rzeczywiste zobowiązania Ludwika, znane z późniejszych dokumentów, z życzeniami kronikarza. Trudno uwierzyć, by jednym z warunków objęcia tronu w Polsce było odzyskanie Pomorza. Widzieć tu raczej zawołaną krytykę rządów andegaweńskich

⁴³ MPH II, s. 638.

w Polsce, w której zawarta jest wyraźna sugestia, że Ludwik podtrzymał warunki traktatu kaliskiego z Zakonem Krzyżackim, co dla kronikarza było trudne do zaakceptowania. Nie sposób również zweryfikować informacji o andegaweńskich nadaniach dla Małopolan. Mieściły się one jednak w ówczesnych sposobach uprawiania polityki zagranicznej.

Relacja Jana z Czarnkowa o sukcesji pozbawiona jest elementów chronologicznych. Wynika z niej jedynie, że do układów doszło w początkach panowania Kazimierza Wielkiego. Kronikarz wyraźnie sugeruje, że najpierw Kazimierz zawarł jakiś układ z Karolem Robertem, a dopiero później, choć mniej więcej w tym samym czasie, z jego synem Ludwikiem.

O dacie układu sukcesyjnego zawartego przez Kazimierza z Karolem Robertem informują dopiero dwie bardzo późne, bo powstałe w drugiej połowie XV w., kroniki węgierskie. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba anonimowy utwór nazywany Kroniką budzińską. J. Dąbrowski, korzystając z węgierskich badań, przypomniał, że kronikę tę stworzył właściwie jej pierwszy wydawca, niemiecki drukarz Andrzej Hess, który wydrukował ją na Węgrzech w 1473 r.⁴⁴ Korzystał miał przy tym z zaginionego „praźródła” węgierskiego dziejopisarstwa, tzw. *Gesta Ungarorum*. Opisując ostatnie lata Karola Roberta, podał jednak informacje, które w żadnych innych znanych źródłach nie występują⁴⁵. Do takich informacji należy również data układów sukcesyjnych Kazimierza z Karolem Robertem. Informacje te powtórzyła słowo w słowo nieco późniejsza *Chronica Hungarorum* Jana Thuroczyego⁴⁶. W obu kronikach informacje o dacie układu sukcesyjnego znajdują się pośród tzw. dodatków, które uzupełniają rozdział zatytułowany *De bello Karoli regis cum Bazarad wayuoda Transalpino infeliciter gesto*. Chronologicznie obejmuje on lata 1330-1335 i przedstawia pełen chwały i zwycięstw koniec panowania Karola Roberta. Większą część narracji anonimowy autor poświęcił wysiłkom króla dla ugruntowania węgierskich wpływów w Mołdawii i na Wołoszczyźnie. Wspomniał również neapolitańską wyprawę jego syna Andrzeja, przedstawiając ją w szerokim kontekście papieskiej polityki wobec Królestwa Neapolu. Nieznany autor Kroniki budzińskiej wyraźnie sugerował czytelnikowi, że wielkie znaczenie króla Węgier na arenie międzynarodowej miało przejawiać się również i w tym, że to do niego przybywali po pomoc i radę inni władcy europejscy. W tym kontekście przywołał zjazd w Wisegradzie z 1335 r., pisząc, że na Węgry przybyli Jan Luksemburski, jego syn Karol morawski i Kazimierz król Polski. Opuszczając cały wątek związany z sądem arbitrażowym, szeroko opisał obyczajowo-towarzystką

⁴⁴ *Chronica Hungarorum*, Buda, Andreas Hess, 1473, kart nlb. 70. Kronika ta jest pierwszym drukiem wytłoczonym na Węgrzech. Nie zachowały się żadne jej rękopisy. Od miejsca wydania zwana powszechnie Kroniką budzińską.

⁴⁵ J. Dą b r o w s k i, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Kraków 1966, s. 170.

⁴⁶ Johannes de Turocz, *Chronica Hungarorum*, wyd. E. Galantai, J. Kristo, t. I, Budapest 1985, s. 153. W historiografii polskiej bardzo wyraźnie rozdziela się informacje zawarte w Kronice budzińskiej od relacji zapisanej w Kronice Turoczyego. Takie podejście wzięło się stąd, że wszyscy badacze cytowali (najpewniej za J. Dąbrowskim) Kronikę budzińską według wydania M. Florianusa (*Historiae Hungaricae fontes domestici*, t. III, Leipzig 1884, s. 128). Łatwo było więc o przekonanie, że zapiski z lat 1338 i 1339 pochodzą z dwóch różnych źródeł i wzajemnie się uzupełniają. Nie wiadomo, dlaczego większym zaufaniem cieszyła się zapiska o wizycie na Węgrzech księcia Jerzego II.

stronę spotkania. Nie omieszczał poinformować przy tym o licznych podarkach przekazanych przez króla Węgier Luksemburgom i o tym, że Kazimierz miał zobowiązania finansowe wobec władców Czech, które Karol wspaniałomyślnie uregulował, ponieważ miał za żonę siostrę króla polskiego⁴⁷. Porównując relację kronikarza z zachowanymi dokumentami, należy uznać, że był on nieźle poinformowany. Przyjął jednak, wbrew zachowanemu dokumentowi, jako rzecz oczywistą, że Karol Robert, ze względu na Elżbietę Łokietkównę podarował Kazimierzowi pieniądze potrzebne do wykupienia tytułu króla Polski z rąk Luksemburgów. Taka hojność króla Węgier znakomicie uzupełniała obraz idealnego władcy przedstawionego przez kronikarza. Szczegółowy opis spotkania czterech władców w obu kronikach kończy relację o panowaniu Karola Roberta na Węgrzech.

Po rozdziale tym w obu kronikach znajdują się identycznej treści wspomniane „dodatki”, zamieszczone w porządku chronologicznym:

1. *Incidentia. Anno Domini millesimo tricentesimo tricesimo octavo, circa festum apostolorum Perti et Pauli dominus Lothlca dux Ruthenorum venit in Vysegrad cum electo populo militum suorum ad regem Karolum Hungarie promittens ei omnis amicitie incrementum.*

2. *Incidentia. Anno domini millesimo tricentesimo tricesimo nono Kazemirus rex Polonie in mense Iulii venit in Vysegrad ad Karolum regem Hungarie, cum episcopis et baronibus regni sui et de consensu et voluntate omnium illorum regnum Polonie libere resignavit domino Lodovico, filio regis Caroli, filio sororis sue, eo quod non haberet filium. Et ad hoc confecerunt evidens instrumentum.*

3. *Incidentia. Anno domini millesimo tricentesimo quadragesimo tribus annis subsequentibus, videlicet quadragesimo primo et quadragesimo secundo infinita multitudo locustarum ingressa est per Syrmiam in omnem partem Regni Hungarie transiens turmatim volitando et gradiendo in terra, super omnia virentia in arboribus segetibusque ac graminibus potentatem accipiens preter folia vinearum. Post triennium autem in circumiacentia regna, scilicet Polonie, Bohemie et Austrie, recedentes se diviserunt usque ad Italiam et Frantiam, et sic morte perierunt⁴⁸.*

Podana w trzecim dodatku wiadomość o pladze szarańczy znajduje potwierdzenie w innych kronikach⁴⁹. Natomiast informacji zawartych w dwóch pierwszych dodatkach nie da się już zweryfikować żadnym innym źródłem.

Drugi „dodatek” z Kroniki budzińskiej stał się głównym źródłem informacji dla Jana Długosza. Kanonik krakowski był pierwszym historykiem, który w oparciu o wspomnianą relację, uzupełnioną o informacje znalezione u Jana z Czarnkowa, bardzo szczegółowo przedstawił okoliczności zawarcia układu sukcesyjnego z Węgrami. Według niego król Kazimierz, będąc bezpłodny i obawiając się podziału Królestwa po swej śmierci, zwołał w dzień św. Stanisława 1339 r. wielki wiec do Krakowa, który miał rozstrzygnąć kwestię następstwa tronu w Polsce. Zebrani przedstawiali różne kandydatury, w tym Piastów śląskich i mazowieckich. Te jednak w toku dyskusji zostały odrzucone z przyczyn, o których pisał już wcześniej Jan z Czarnkowa. Uznano bowiem, że książęta śląscy, jako poddani Luksemburgów utracili prawa do objęcia tronu polskiego.

⁴⁷ Johannes de Turocz, *Chronica*, t. I, s. 153.

⁴⁸ Tamże, s. 153-154.

⁴⁹ Tamże, t. II/2, s. 81 (krytyczny komentarz).

W tej sytuacji najbliżsi doradcy króla wskazali na kandydaturę Ludwika, najstarszego syna Karola Roberta. Według ich opinii miał on, jako jedyny, zagwarantować jedność państwa i jego dalszy rozwój. Po wiecu krakowskim król wraz z doradcami udał się na Węgry, gdzie w lipcu 1339 r. zawarł z Ludwikiem układ sukcesyjny, wyznaczając go na swego następcę na tronie polskim⁵⁰. Imion królewskich doradców towarzyszących mu w podróży Długosz nie mógł odszukać w żadnym dostępnym mu źródle, więc je dowolnie uzupełnił, popełniając zresztą rażące błędy.

Przypomniane wyżej informacje z kronik węgierskich, uzupełnione przez Długosza, były wielokrotnie interpretowane przez badaczy zajmujących się problemem sukcesji andegawieńskiej w Polsce. Najpierw dawano wiarę obu zapiskom, przyjmując, że książę Jerzy II odwiedził Węgry w 1338 r., a Kazimierz przebywał tam rok później, uczestnicząc w tzw. II zjeździe wisegradzkim, podczas którego zawarto układ sukcesyjny. Z czasem zwrócono jednak uwagę na ważne świadectwo pobytu Kazimierza Wielkiego w Wisegradzie w 1338 r. i połączono je z informacją o wspomnianej wizycie księcia ruskiego. W ten sposób narodziła się hipoteza o odbytym tu wielkim zjeździe w czerwcu 1338 r. Jego uczestnikami mieli być Andegawenowie, król Polski, książę ruski, a być może i Luksemburgowie lub ich przedstawiciele. Przyjęcie takiej interpretacji pobytu króla na Węgrzech w 1338 r. sprawiło, że wyeliminowano z dyskusji jego poświadczony przez to samo źródło pobyt w 1339 r. Nie to było jednak najważniejsze. Uznano bowiem, że w 1338 r. doszło na Węgrzech, pod patronatem Karola Roberta, do podwójnych układów sukcesyjnych lub przynajmniej wiążących obietnic w tym względzie. Książę Rusi Jerzy II Bolesław Trojdenowic miał uczynić swym następcą, po swej bezpotomnej śmierci, Kazimierza Wielkiego. Ten z kolei miał zawrzeć układ sukcesyjny z Karolem Robertem⁵¹. Konstrukcja taka była rozwinięciem znanych od dawna poglądów o jakimś nieznanym bliżej układzie Kazimierza z Jerzym II.

Domniemany układ sukcesyjny z księciem Rusi dawał królowi, zdaniem wielu badaczy, mocny tytuł prawny do zajęcia tych ziem. Dla polskiej historiografii początków XX w. było to bardzo istotne. Taką możliwość przyjmowali już wielcy historycy prawa, Oswald Balzer i Władysław Abraham, dla których problem praw króla do panowania na Rusi Czerwonej miał pierwszorzędne znaczenie. Badacze ci zgodnie uważali, że Kazimierz nie mógł tak zwyczajnie dokonać w 1340 r. najazdu na Ruś, a jego zwycięska wyprawa musiała mieć jakieś podstawy prawne. Oczywiście nie dysponowali żadnymi źródłami, które uprawdopodobniłyby ich domysły. W 1897 r. O. Balzer pisał: „Kiedy zaś ostatni król Piast kładł głowę do snu wiecznego, nie miał już nawet pod berłem swoim zjednoczonych wszystkich krajów rdzennie polskich, z innych zaś tylko zajętą niedawno przedtem Ruś halicką, i to nie tyle przez podbój, ile na zasadzie prawa sukcesyjnego”⁵². Taki pogląd wynikał chyba tylko z ogólnej wizji dziejów ojczystych. Nie mieściła się w nich bezprawna agresja polska na sąsiada, skoro

⁵⁰ Joannis Długossii Annales, lib. IX, s. 211-212. Źródłem informacji Długosza była Kronika budzińska, por. A. S e m k o w i c z, Krytyczny rozbiór „Dziejów Polski” Jana Długosza (do roku 1384), Kraków 1887, s. 357.

⁵¹ B. W ł o d a r s k i, Polska i Ruś 1194-1340, Warszawa 1966, s. 288; J. W y r o z u m s k i, Polska – Węgry, s. 118; T. N o w a k o w s k i, Kazimierz Wielki a Bydgoszcz, Toruń 2003, s. 170-171.

⁵² O. B a l z e r, O następstwie tronu, s. 430.

to nasz kraj był od niepamiętnych czasów ofiarą obcych najazdów. Podobnie problem ujmował Władysław Abraham, który pisał: „Prawa Kazimierza Wielkiego do Rusi opierały się więc, zdaniem naszym, o jakiś układ o następstwo, zawarty z ostatnim księciem, Jerzym II. Układ ów został równocześnie, w granicach nam niewiadomych, uznany przez dwór węgierski, za cenę podobnego układu, ale na większą skalę zawartego, zapewniającego synowi Karola Roberta warunkowe następstwo na tron polski, podobnie z wyłączeniem reszty książąt z domu panującego. Nabyte w ten sposób prawa Kazimierza do ziem czerwieńskich, zyskały później, w 1350 r., w umowie z Ludwikiem węgierskim, nową prawną podstawę, gdyż Ludwik wyraźnie darował Ruś Kazimierzowi”⁵³. Wielki autorytet obu uczonych sprawił, że ich sądy zyskały powszechne uznanie w polskiej historiografii. Starał się je doprecyzować Henryk Paszkiewicz. Nie miał on najmniejszej wątpliwości, że w czerwcu 1338 r. doszło do trójstronnego spotkania władców Węgier, Rusi i Polski, a zawarte podczas zjazdu układy zaowocowały polsko-węgierskim współdziałaniem na Rusi w 1340 r.⁵⁴ Podobnie problem trójstronnych układów przedstawił Jerzy Wyrozumski, uznając, że w 1338 r. zapadły w Wisegradzie decyzje ważne dla Europy Środkowej i przyjmując, iż „z punktu widzenia planów i prognoz Andegawenów i Luksemburgów sukces Kazimierza Wielkiego w tych układach był pozorny. Zyskiwał on wprawdzie ekspektatywę na tron halicko-włodzimierski, ale Andegawenowie mieli ekspektatywę na tron polski z tronem halicko-włodzimierskim łącznie”⁵⁵. W innym miejscu badacz ten dowodził, że dzięki układom z 1338 r. mogło dojść do procesu Polski z Zakonem, ponieważ Luksemburgowie nie sprzeciwiali się już takiemu rozwiązaniu konfliktu⁵⁶. Jeszcze dalej w swych domysłach poszedł Aleksander Swieżawski, który uznał, że w 1338 r. na zjeździe trzech monarchów nie tylko desygnowano Kazimierza Wielkiego na następcę Jerzego II, ale również zadecydowano o przyszłości tronu ruskiego wyznaczając na niego – po Kazimierzu Wielkim – Ludwika Wielkiego. Uzyskano również zrzeczenie się praw do sukcesji po Jerzym II ze strony jego mazowieckich braci⁵⁷. Wreszcie August Fenczak sądził, że Jerzy II rozpoznał dość wcześnie zamiary opozycji, a chcąc wzmocnić swoją pozycję, rozpoczął pertraktacje z Kazimierzem Wielkim. Ten miał wyrazić zgodę na udzielenie mu pomocy, ale w zamian za prawo sukcesji na Rusi w wypadku bezpotomnej śmierci księcia. Władca Rusi miał przystać na te żądania, co zdaniem cytowanego autora umożliwiło zawarcie odpowiedniej umowy między panującymi⁵⁸.

Hipoteza o podwójnych układach sukcesyjnych z 1338 r. oparta jest na bardzo kruchym fundamencie. Jest nim niezachwiane przekonanie, by nie powiedzieć wiara, że w czerwcu 1338 r. doszło w Wisegradzie pod patronatem węgierskim do spotka-

⁵³ W. A b r a h a m, Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, Lwów 1904, s. 215. Piszący dwadzieścia lat później H. P a s z k i e w i c z, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, Warszawa 1925, s. 48, broniąc opinii Abrahama, zauważył, że „prawie wszyscy uczeni obcy sądzą, iż Kazimierz żadnych praw do Rusi nie miał, a zagarnął ją tylko gwałtem i przemocą”.

⁵⁴ H. P a s z k i e w i c z, Polityka ruska, s. 40-41.

⁵⁵ J. W y r o z u m s k i, Polska – Węgry, s. 118.

⁵⁶ J. W y r o z u m s k i, Miejsce procesu Polski, s. 44.

⁵⁷ A. S w i e ż a w s k i, Rawskie księstwo Piastów mazowieckich 1313-1462. Dzieje polityczne, w: tegoż, Mazowsze i Ruś Czerwona w średniowieczu, Częstochowa 1997, s. 207.

⁵⁸ A. F e n c z a k, Dzieje Przemysła, t. II, cz. 1, Przemysł 2003, s. 22.

nia Kazimierza Wielkiego z księciem Rusi. I tylko z faktu spotkania i znajomości późniejszych wydarzeń wyprowadza się daleko idące wnioski. Pomija się przy tym drugą z zapisek Kroniki budzińskiej, prawie identycznej redakcji, która informuje o pobycie króla i delegacji polskiej w Wisegradzie w lipcu 1339 r. Brak w tym konsekwentnego podejścia do wiarygodności źródła. Jeżeli ufamy informacji o pobycie księcia ruskiego w Wisegradzie, uznając, że doszło wówczas do podwójnych układów sukcesyjnych, to należałoby ustosunkować się do drugiej zapiski i zawartej w niej informacji o układzie sukcesyjnym zawartym w 1339 r. Jeżeli nie wykaże się, że jest ona błędna, to wspomniane podwójne układy sukcesyjne z 1338 r. muszą stanąć pod znakiem zapytania. Natomiast wprowadzenie do wspomnianych układów wątku procesu krzyżackiego zakłada, nie wiadomo, na jakiej podstawie, wielkie wpływy domu luksemburskiego w Awinionie.

IV

Nie da się rozstrzygnąć, czy informacje kronik węgierskich o wizycie na Węgrzech księcia, kryjącego się pod tajemniczym imieniem *Lothlca* zasługują na wiarę, bo – jak wspominałem wyżej – nie potwierdza ich żadne inne źródło. Władysław Abraham uznał je za wiarygodne i przyjął, że kryje się pod nimi książę Jerzy II, a kronikarski zapis oznaczać ma przekreślone imię Bolko⁵⁹. Taką interpretację przyjęła większość polskich historyków⁶⁰. Pomyłka w imieniu księcia ruskiego, przyjmowana powszechnie przez historiografię, jest jednak bardzo trudna do wytłumaczenia. Może więc z tego powodu starano się unikać tłumaczeń. Wyjaśnienie W. Abrahama należy uznać za chybione. Jerzy II Bolesław Trojdenowic we wszystkich znanych źródłach występuje pod łacińską formą imienia *Georgius*⁶¹. Przekreślenia tej formy imienia na taką, jaka została zapisana w źródłach węgierskich, nie da się objaśnić ani pomyłką paleograficzną, ani w żaden inny logiczny sposób.

Uporczywe utożsamianie przybyłego w 1338 r. do Wisegradu księcia ruskiego z Jerzym II wzięło się chyba stąd, że kroniki informują o wizycie księcia, a takim na Rusi był jedynie Piast mazowiecki. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że cytowany wyżej, wiarygodny tekst z czasów Kazimierza Wielkiego, przypisywany Janowi z Czarnkowa, wspomina, że Kazimierzowi, po jego zwycięstwie na Rusi, złożyli hołd tamtejsi *principes, barones, comites ac ceteri nobiles*⁶². Nie brano przeważnie pod uwagę możliwości, że autor zapiski mógł uznać za księcia wysłannika Jerzego II lub też jego przeciwnika, który ze swymi zbrojnymi przybył na Węgry, by zaoferować swoją służbę królowi Węgier. Taką możliwość przyjmował już Antoni Prochaska, który uznał, że jakiś możny ruski porzucił służbę u Jerzego II i z całym swym dworem poddał

⁵⁹ W. Abraham, Powstanie organizacji, s. 206.

⁶⁰ J. Dąbrowski, Ostatnie lata, s. 112; H. Paszkiewicz, Polityka ruska, s. 40-41; B. Włodarski, Polska i Ruś, s. 288; J. Wyrzomski, Polska – Węgry, s. 117.

⁶¹ Tytułatura księcia znana z jego dokumentów – PrUB II, nr 582 (*Georgius Dei gratia dux terre Russie Galicie et Ladimire*), 826 (*Georgius ex dono Dei natus dux et dominus Russiae*), III, nr 28 (*Georgius Dei gratia natus dux totus Russiae Minoris*); Codex diplomaticus Poloniae, t. III, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1858, nr 88 (*Georgius Dei gratia dux et heres regni Russie*).

⁶² MPH II, s. 621.

się Karolowi Robertowi⁶³. Podobnie ukraiński biograf Jerzego II uważał, że jakiś nieznany z innych źródeł halicki wielmoża został wasalem króla Węgier⁶⁴. Stanisław Zakrzewski wskazywał nawet imiennie, że za słowami *Lothlca dux* może kryć się bojar halicko-włodzimierski Jan zwany *Lacta*, który występuje na pierwszym miejscu wśród świadków na dokumencie lokacji Sanoka w 1339 r.⁶⁵ Jan Tęgowski przypomniał jeszcze inną identyfikację owego ruskiego przybysza, dokonaną przez ukraińskiego badacza Mikołaja Andrusiaka – miał to być nieznany bliżej Włodzimierz, syn Daniela Mścislawica, teść Lubarta syna Giedymina⁶⁶.

W każdym razie hipotezy, przyjmujące wizytę na Węgrzech wysłannika książęcego lub jakiegoś ruskiego bojara, są bardziej prawdopodobne niż te mówiące o osobistej wizycie księcia ruskiego. Jeżeli przyjmiemy, że przeciwko jego rządowi występowała zorganizowana opozycja bojarów, to jego wyjazd z kraju należałoby uznać za co najmniej nieroztropny. Nieobecność władcy, który wyjeżdżając zabiera wiernych sobie zbrojnych, mogła być idealną okazją do podniesienia buntu. W przywoływanej wielokrotnie zapisce Kroniki budzińskiej zwraca uwagę informacja, że ów tajemniczy przybysz z Rusi przybył z oddziałem zbrojnym. I nie chodzi tu zapewne o towarzyszący zwyczajowo władcy orszak. Owi zbrojni musieli mieć zupełnie inne zadania, skoro ich obecność była na tyle niezwykła, że zwróciła uwagę anonimowego autora informacji. A podróżujący książę, przynajmniej na terytorium węgierskim, nie potrzebował chyba zwracającego uwagę oddziału zbrojnych. Z punktu widzenia prestiżu węgierskiego gospodarza wizyta księcia była o wiele korzystniejsza niż przyjazd jego delegacji i kronikarz dobrze to rozumiał. Nie można więc wykluczyć, że świadomie uczynił księciem posła Jerzego II lub jakiegoś egzulanta szukającego szczęścia na węgierskim dworze.

Wspomniane kroniki jako cel wizyty podają „pomnożenie przyjaźni”, co może sugerować, że chodziło o zawarcie jakiegoś układu, lub, co równie prawdopodobne, zaferowanie swej służby królowi Węgier. Przeciw komu taki układ miałby być skierowany, na ile Karol Robert skłonny był angażować się w obronę rządów Piasta mazowieckiego na Rusi lub też udzielać schronienia jego przeciwnikowi, musi pozostać w sferze domysłów. Spekulacje można dowolnie mnożyć, a każdą hipotezę zastąpić inną.

Dla wszystkich badaczy przyjmujących zawarcie w 1338 r. podwójnych układów sukcesyjnych najważniejsza jednak jest obecność w tym roku na Węgrzech króla Kazimierza Wielkiego. To jego pobyt miał sprawić, że domniemane spotkanie rusko-węgierskie przekształciło się w trójstronny kongres polityczny, który miał podjąć brzemienne w skutkach decyzje dla zainteresowanych państw⁶⁷. Królewski pobyt

⁶³ A. Prochaska, W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego, KH 6, 1892, s. 10.

⁶⁴ I. Režabek, Jurij II poslednij kniaz' vsej Maloj Rusi, w: Boleslav Jurij II kniaz' vsej Maloj Rusi, S.-Petersburg 1907, s. 65. W tej zbiorowej pracy zebrano wszystkie materiały źródłowe odnoszące się do panowania na Rusi Piasta mazowieckiego.

⁶⁵ S. Zakrzewski, Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w., Przegląd Historyczny 23, 1921, s. 99.

⁶⁶ J. Tęgowski, Małżeństwa Lubarta Giedyminowica. Przyczynek do genealogii dynastów halicko-wołyńskich w XIV wieku, Genealogia. Studia i Materiały Historyczne 6, 1995, s. 19.

⁶⁷ A. Swieżawski, Rawskie księstwo, s. 207.

w Wisegradzie w czerwcu 1338 r. jest, w przeciwieństwie do bardzo wątpliwej wizyty księcia ruskiego, całkiem dobrze udokumentowany źródłowo. Wspomina o nim papieski kolektor Galhard z Carces w liście adresowanym do papieża Benedykta XII. List, bez rocznej daty, został napisany w Wisegradzie, *in die Corporis Christi*. Galhard, sprawujący urząd kolektora papieskiego w Polsce, był znakomicie obeznany ze wszystkimi mechanizmami uprawiania polityki zagranicznej. Przebywał na Węgrzech przynajmniej od marca 1338 r. Celem jego pobytu była koordynacja działań mających doprowadzić do wyegzekwowania zaległej dziesięciny wienneńskiej⁶⁸. Jego poczynania zyskały aprobatę Karola Roberta, który w osobnym liście nakazywał duchownym węgierskim wywiązanie się z obowiązku dziesięcinnego⁶⁹. Ze wspomnianego listu do papieża wynika, że Galhard spotkał się w Wisegradzie z Kazimierzem Wielkim, który przybył niespodziewanie na Węgry na prośbę ciężko chorego Karola Roberta – *dominus rex Hungarie graviter infirmatur et quo dominus rex Polonie per ipsum vocatus ad eum pervenit*. Nie była to więc wizyta ani zamierzona, ani wcześniej przygotowywana. Wolno przypuszczać, że choroba króla węgierskiego była na tyle groźna, że obawiano się o jego życie i dlatego wezwano pilnie polskiego szwagra⁷⁰. Kolektor nie ujawnił więcej szczegółów, traktując podaną przez siebie informację jako ciekawostkę. Kazimierz jeszcze przed wyruszeniem na Węgry musiał być poinformowany o miejscu pobytu kolektora, skoro zabrał ze sobą korespondencję od papieża dotyczącą konfliktu z biskupem krakowskim Janem Grotowicem. Konflikt znany był już wcześniej kolektorowi, więc w omawianym liście zapewnił papieża, że po powrocie do Polski uczyni wszystko, by poprzez mediację doprowadzić do pojednania. Jan Ptaśnik zidentyfikował dokument papieski skierowany do Kazimierza Wielkiego⁷¹ i na podstawie jego elementów chronologicznych (19 III 1338) datował omawiany list kolektora na 11 VI 1338 r. Z jego treści wynika, że został on napisany w ostatnim dniu pobytu kolektora w Wisegradzie, tuż przed jego podróżą do Polski – *die date presentium versus Poloniam arripuisse iter meum*. Na Węgrzech miał go zastąpić inny papieski kolektor, Piotr syn Gerwazego, który w początkach maja 1338 r. opuścił Awinion, kierując się ku Węgom. Nie można wykluczyć, że wiozł już ze sobą papieski dokument, w którym Benedykt XII nakazywał wszczęcie procesu przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu, powierzając jemu i Galhardowi funkcje papieskich sędziów⁷².

Omawiany list kolektora, dotyczący w swej głównej części finansowych zobowiązań mieszczan krakowskich wobec Kamery i spraw finansowych węgierskiego

⁶⁸ Kolektor wystawił 29 III 1338 r. pokwitowanie odebrania od plebana Św. Marcina z Wisegradu części należności z tytułu dziesięciny sześćoletniej od opata klasztoru w Beel (A panonhalmi Szent-Benedykt send története, t. VIII, wyd. P. Sörös, Budapest 1903, s. 310).

⁶⁹ Monumenta Vaticana historiam Regni Hungariae illustrantia, wyd. L. Fejerpataky, t. I, Budapestini 1884, s. 410-411.

⁷⁰ Warto byłoby zbadać problem zdrowia monarchów i zwyczaje towarzyszące ich chorobom. W 1342 r. do chorego Karola Roberta podążył Karol morawski, również zawiadomiony o chorobie władcy Węgier (Vita Caroli IV., s. 360: *et procesi ad regem Ungarie, qui graviter infirmabatur*). Nie zdążył jednak się już z nim spotkać, wziął natomiast udział w uroczystościach pogrzebowych razem z Kazimierzem Wielkim, którego zapewne również i tym razem poinformowano o możliwości śmierci szwagra. Por. Johannes de Turocz, Chronica, t. I, s. 159, za źródłami węgierskimi zaś Joannis Dlugossii Annales, lib. IX, s. 225-226.

⁷¹ Por. Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, wyd. A. Theiner, t. I, Romae 1860 (dalej cyt.: VMPL), nr 532; pismo Benedykta XII do kolektora w tej samej sprawie, tamże, nr 534.

⁷² Lites, t. I, s. 68-71.

Kościola, pozwala jedynie stwierdzić fakt pobytu Kazimierza Wielkiego w Wisegradzie w pierwszej połowie czerwca 1338 r. Od kiedy przebywał na Węgrzech, nie wiadomo. Nie da się również ustalić, kiedy powrócił do kraju. Ostatni pobyt Kazimierza w kraju przed wyjazdem odnotowany został 4 maja w Kaliszu. Później w królewskim itinerarium następuje przerwa aż do 9 sierpnia, kiedy to spotykamy go w Sandomierzu⁷³. Nie wiemy również, kiedy choroba Karola Roberta przybrała na tyle groźny przebieg, że zdecydował się wezwać do siebie króla polskiego. Z innego listu Galharda do papieża z 21 IX 1338 r. wiadomo, że Karol Robert był chory przez pewien czas, ale jesienią odzyskał już zdrowie⁷⁴. Można z tego wnioskować, że to miesiące letnie były najgroźniejsze. Trudno nie postawić pytania, czy w obliczu zagrożenia życia króla podejmowano jakieś polityczne rozmowy, szczególnie dotyczące sukcesji. Czy ciężko chory pięćdziesięcioletni król Węgier był w czerwcu 1338 r. odpowiednim kandydatem na sukcesora młodego Kazimierza Wielkiego? Argumenty *ex silentio* nie należą do najmocniejszych. Nie sposób jednak nie zauważyć, że Galhard słowem nie wspominał w liście do papieża o jakichkolwiek politycznych rozmowach polsko-węgierskich, chociaż i we wcześniejszych i późniejszych listach szczegółowo informował go istotnych wydarzeniach, których był świadkiem lub o których miał sprawdzone informacje.

W 1338 r. nie pojawiły się żadne okoliczności, które mogłyby skłonić zainteresowanych władców do podejmowania daleko idących zobowiązań sukcesyjnych. Warto przypomnieć oczywiste fakty. Król Kazimierz, od pięciu lat na tronie, miał dopiero 28 lat. Jego litewska małżonka i matka dwóch jego córek była mu równa wiekiem lub nieco młodsza. Nikt chyba nie spodziewał się, że już w następnym roku zakończy żywot. Książę ruski Jerzy II Bolesław Trojdenowic miał 30 lat, a jego żona, młodsza siostra żony króla polskiego, miała około 22-24 lat. Małżeństwo księcia ruskiego, zawarte w Płocku, od 7 lat było bezdzietne. Wiek małżonków nie przekreślał jednak możliwości posiadania potomstwa. W 1338 r. nikt jednak chyba nie wiedział, że księciu zostały niecałe dwa lata życia. Mimo wewnętrznych trudności nic nie wskazywało, aby panowanie Piasta mazowieckiego na Rusi miało zakończyć się katastrofą. Opozycja części bojarów mogła szukać poparcia na Litwie. Ale małżeństwo księcia z córką Giedymina skutecznie hamowało jawne mieszanie się Litwy w wewnętrzne sprawy Halicza. Sądząc z nielicznych zachowanych dokumentów, w polityce zagranicznej książę starał się żyć dobrze z sąsiadami. Podobnie jak inni Piastowie mazowieccy, utrzymywał poprawne stosunki z Zakonem Krzyżackim. Była to swego rodzaju polisa ubezpieczeniowa, która mogła chronić przez litewską ekspansją i ingerencją. Nic nie wskazuje na to, by w 1338 r. książę szukał zbliżenia ze swym krakowskim szwagrem⁷⁵. Mając pewnie świadomość, że tron halicki zawdzięczał zręcznej polityce

⁷³ A. Gąsiorowski, Itinerarium Kazimierza Wielkiego 1333-1370. Materiały, Roczniki Historyczne 64, 1998, s. 181.

⁷⁴ VMPL I, nr 545.

⁷⁵ B. Włodarski, Polska i Ruś, s. 280 n., wiele miejsca poświęcił na wykazanie poprawnych stosunków Jerzego II z Kazimierzem Wielkim. Żadnych dowodów jednak nie przytoczył. Często w tym kontekście podkreśla się znaczenie lokacji Sanoka na prawie magdeburskim, przypominając, że zasadzcą został Bartłomiej z Sandomierza (Codex diplomaticus Poloniae, t. III, nr 88). Fakt, że zasadzcą i przyszłym wójtem zostawał mieszczanin sandomierski, niewiele jednak znaczy, podobnie jak obecność na liście świadków Bartłomieja wójta Warszawy, wiernego przy-

Władysława Łokietka i współdziałaniu polsko-węgierskiemu, mógł się raczej obawiać, że Kazimierz będzie chciał kontynuować ruską politykę swego ojca i ingerować w wewnętrzne sprawy Rusi. Aby utrzymać swe panowanie, książę musiał jednak uwzględniać węgierskie interesy na Rusi, a przynajmniej nie dawać Andegawenom powodów do jawnego wystąpienia.

Karol Robert w 1338 r. miał 50 lat. Był ojcem trzech synów. Najstarszy Ludwik miał 12 lat i był świeżo zaręczony z córką Karola morawskiego. Andrzej był o rok młodszy, ale jego przyszłość wydawała się zapewniona. Nosił tytuł księcia Kalabrii, od 5 lat przebywał w Neapolu, gdzie zaręczony z księżniczką Joanną oczekiwał na koronę królewską. Trzeci z królewskich synów, Stefan, liczył w 1338 r. zaledwie 6 lat, a o jego przyszłości jeszcze nie zdecydowano. Musiał o nią zadbać Karol Robert. Możliwość objęcia w przyszłości tronu w Polsce przez jednego z synów leżała w najżywoźniejszych interesach domu andegawenowskiego. Układ sukcesyjny z Kazimierzem Wielkim gwarantowałby przyszłość całej dynastii. O jednoznacznej deklaracji króla polskiego trzeba było jednak zabiegać. W zamian za obietnicę sukcesji Andegawenowie musieli podjąć wobec Kazimierza jakieś zobowiązania. Wydaje się, że perspektywa objęcia tronu warta była daleko idących obietnic. Realizacja sukcesyjnych planów Andegawenów postawiłaby ich w pierwszym rzędzie europejskich dynastii i dla takiej perspektywy Karol Robert gotów był chyba poświęcić bardzo wiele. Nie ulega wątpliwości, że to jemu i Elżbiecie Łokietkównie zależało na zawarciu umowy z Kazimierzem Wielkim. Ten zaś nie był chyba aż tak bezbronny i ubezwłasnowolniony przez Andegawenów, jakby to wynikało z obrazu wzajemnych stosunków przedstawionych przez Jana Dąbrowskiego i powielanych przez późniejszą historiografię.

Latem 1338 r., podczas niespodziewanej wizyty w Wisegradzie, król Polski nie miał żadnego powodu, by podejmować zobowiązania odnośnie sukcesji. Pojawiające się w literaturze przypuszczenia, że do takiego kroku mógł skłonić go zbliżający się proces z Zakonem Krzyżackim, nie znajdują potwierdzenia w znanym materiale źródłowym. Od 1334 r. na stolicy Piotrowej zasiadał papież Benedykt XII (1334-1342), który był pod wieloma względami przeciwieństwem swego poprzednika Jana XXII (1316-1334). Wraz z nowym pontyfikatem wpływy w Kurii utracili zarówno Andegawenowie, jak i Luksemburgowie. Wybuch konfliktu francusko-angielskiego angażował Stolicę Apostolską w stopniu nieporównywalnie większym niż niewiele znaczący dla papieża spór terytorialny na peryferiach świata chrześcijańskiego. W 1338 r. doszło ponadto do niespodziewanej, krótkotrwałej poprawy stosunków między nowym papieżem a cesarzem Ludwikiem Wittelsbachem⁷⁶. Trudności władców czeskich w Rzeszy sprawiły, że to oni musieli teraz zabiegać o papieskie względy. Jeżeli zaś chodzi o proces Polski z Zakonem, to w 1338 r. wszystko już w tej kwestii zostało wyjaśnione. Przygotowania do jego rozpoczęcia weszły w taką fazę, że nie można już było odwrócić biegu wydarzeń. Kazimierz Wielki nie musiał zresztą szukać już wówczas żadnego znaczącego poparcia zbyt daleko. Prawdopodobnie już podczas czerwcowego pobytu na Węgrzech dowiedział się, że jednym z sędziów w przyszłym procesie będzie Galhard z Carces,

jaciela Zakonu Krzyżackiego i jego pełnomocnika na procesie z Polską. Układy Jerzego II z Zakonem są niezaprzeczalnym faktem, podobnie jak poselstwa krzyżackie przebywające na Rusi. Brak jest przy tym dowodów na bezpośrednie kontakty księcia z Kazimierzem Wielkim.

⁷⁶ Por. J. Špěvák, Jan Lucemburský a jeho doba 1296-1346, Praha 1994, s. 534-538 (tu też zebrana starsza literatura).

a to gwarantowało pełne uwzględnienie polskich racji. Powierzenie przez papieża przeprowadzenia procesu kolektorom pokazuje, że w Awinionie nie przywiązywano do niego aż tak wielkiej wagi. Kolektorzy, niezależnie od roli, jaką pełnili w swych kolektoriach, byli przede wszystkim niższymi rangą urzędnikami Kamery papieskiej i w strukturach kurialnych nie odgrywali większej roli.

V

Historiografia jest zgodna co do tego, że między układami sukcesyjnymi zawartymi przez Kazimierza z Andegawenami a jego ruską polityką zachodzi tak ścisły związek, iż nie można tych dwóch zagadnień rozpatrywać oddzielnie. Staralem się pokazać wyżej, na jak kruchych podstawach oparta jest hipoteza o polsko-ruskim układzie sukcesyjnym, a nawet o jakichś bliżej niesprecyzowanych obietnicach, czynionych Kazimierzowi przez Jerzego II. Raz jeszcze wypada przypomnieć, że o prawach tych nie mówi żadne znane źródło. Wręcz przeciwnie, zachowane nieliczne przekazy opisujące pierwszą ruską wyprawę króla z 1340 r., znajdują dla niej zupełnie inne uzasadnienie. W przeciwieństwie do historyków prawa, którzy za wszelką cenę starali się znaleźć dla królewskiej wyprawy podstawy prawne, roczniki i kroniki podkreślają zgodnie przede wszystkim argument miecza. Sięgano po niego bardzo często i król polski nie był tu żadnym wyjątkiem. Niekiedy dopiero po zwycięskich wojnach starano się szukać prawnych uzasadnień dla zdobyczy terytorialnych. Takich uzasadnień nawet nie starał się przedstawiać autor Rocznika Traski. Opisał pierwszą wyprawę na Ruś z kwietnia 1340 r. jako najazd silniejszego sąsiada na ziemię słabszego, informując o wkroczeniu króla z niewielkim oddziałem wojska, uprowadzeniu ze Lwowa do Polski rodzin chrześcijan i kupców, spaleniu miasta, rabunku skarbcza książąt ruskich i o powrocie ze zdobyczami do kraju⁷⁷. Mamy więc typowy opis wyprawy łupieskiej przeprowadzonej w sposób zdecydowany, by nie powiedzieć brutalny, która osiągnęła zakładane cele. Kazimierz Wielki poprzez swoje działania chciał podkreślić swe pretensje do Rusi. Zagarnięcie skarbcza książąt ruskich, w tym insygniów książęcych, było czytelnym znakiem, że zamierza być aktywnym uczestnikiem w rozgrywkach o spadek ruski. Prawdopodobnie zabrał również do Polski wdowę po zamordowanym księciu, siostrę swej zmarłej żony, która zginęła w 1341 r. w Zawichoście⁷⁸. Trudno byłoby udowodnić, że takie działania podejmował ktoś, kto posiadał zagwarantowane układem prawa do sukcesji. Gdyby wspomniany rocznik opisał w ten sposób wyprawę innego władcy, uznalibyśmy ją za typową wyprawę łupieską.

Ważne do dziejów panowania Kazimierza Wielkiego źródło, zachowane w obu redakcjach Kroniki wielkiej, zawierające wiadomości z lat 1333-1341, uważane niegdyś za fragment Kroniki Jana z Czarnkowa, a obecnie przypisywane kronikarzowi, ale nie wchodzące w skład jego głównego dzieła⁷⁹, stwierdza, że motywem wyprawy była chęć pomszczenia śmierci księcia Jerzego II, który był krewnym króla. Według tej

⁷⁷ MPH II, s. 860.

⁷⁸ J. Tę g o w s k i, Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów, Poznań-Wrocław 1999, s. 247.

⁷⁹ Dyskusja na temat owego utworu, zawierającego dwa rozdziały (*De morte Wladislai Lokyetk regis Polonie* i *De coronacione Kazimieri regis Polonie*), podsumował J. B i e n i a k, Fragment 1333-1341 w twórczości dziejopisarskiej Janka z Czarnkowa, Zapiski Historyczne 48, 1983, s. 633-657.

relacji, to siła militarna sprawiła, że miejscowi książęta i szlachta poddali się władzy Kazimierza, składając mu hołd i przysięgę wierności⁸⁰. Śmierć krewnego jako powód królewskiej wyprawy na Ruś dostrzegł również Jan z Victring, który pod 1340 r. zanotował: *hoc anno rex Ruthenorum moritur, et rex Kracovie ratione consortis, que filia regis Livonie fuerat, terram apprehendere festinavit. Et abductis inde spoliis pluribus, quibusdam civitatibus depredatis, ad propria est reversus*⁸¹. Podobnie sam Kazimierz w liście pisanym pod koniec swego panowania do patriarchy Konstantynopola, w którym prosił o przywrócenie w Haliczu prawosławnej metropolii, wspomniawszy, że na Rusi panowali kiedyś jego krewni, którzy umarli i osierocili kraj, więc on wkroczył na Ruś i wziął ją w posiadanie⁸². Jedynym uzasadnieniem był fakt zasiadania na tronie krewnych. Dysponując wystarczającą siłą zbrojną, król liczył, że opanuje dziedzictwo swego szwagra. Do tego, by uważać siebie za dziedzica Rusi, nie był mu potrzebny żaden układ sukcesyjny. W późniejszej polsko-węgierskiej rywalizacji o Ruś było wiele okazji, by o istnieniu takiego układu przypominać, ale nikt nigdy się na niego nie powołał.

Z przypomnianych wyżej przekazów źródłowych wynika, że król traktował Ruś jako dziedzictwo piastowskie i sięgnął po nie jako najsilniejszy w całym rodzie. Taką siłą nie dysponowali ani ojciec, ani bracia zamordowanego. Piastowie mazowieccy byli zbyt słabi, by podjąć równorzędną rywalizację o spadek ruski z silniejszymi pretendentami. Mogli co najwyżej poprzeć jednego z nich, chociaż wybór wydawał się oczywisty. Nie należy w każdym razie lekceważyć informacji Rocznika Traski o udziale Mazowszan w drugiej czerwcowej wyprawie króla na Ruś⁸³. Ich obecność mogła w pewnym sensie legitymizować królewską wyprawę.

Decydując się na podjęcie akcji zbrojnej na Rusi, król niewątpliwie ryzykował wiele. Mieszały się tam interesy Tatarów, sprawujących formalną zwierzchność nad Rusią, aspiracje miejscowych bojarów, którzy pozbyli się Jerzego II Bolesława Trojdenowica, bliżej nie sprecyzowane węgierskie pretensje do dawnego *regnum Russiae*, wyrażające się póki co jedynie w roszczeniowej tytulaturze „królów Halicza i Włodzimierza”, wreszcie ambicje książąt litewskich, zainteresowanych powiększeniem terytorium swego władztwa kosztem słabszego sąsiada. Król musiał mieć jednak świadomość, że zajęcie Rusi stwarza jedyną realną możliwość powiększenia terytorium swego władztwa. Po niekorzystnym orzeczeniu arbitrów z 1335 r. i przegranym politycznie (mimo korzystnego wyroku) procesie z Krzyżakami nie wchodziła przecież w grę możliwość odzyskania władzy na Pomorzu Gdańskim⁸⁴. Nie było też żadnych możli-

⁸⁰ MPH II, s. 621: *Kazimierus rex Polonie praelibatus cum magna potentia gentis suae regnum Russie potenter ingressus, de nece consanguinei sui vindictam sumere volens. Cuius potentiae Ruthenorum principes, barones, comites ac ceteri nobiles resistere non valentes, ultronea commiserunt, ipsum in suum dominum fideliter suscipientes, sibi que fidelitatis homagia iuramentis firmanes.*

⁸¹ Johannes Victoriensis und andere Geschichtsquellen Deutschlands im XIV. Jahrhundert, *Fontes rerum Germanicarum*, wyd. J. F. Boehmer, t. I, Stuttgart 1843, s. 438.

⁸² MPH II, s. 626. Zob. G. B a d a l a m e n t i, *Corrispondenza tra il re di Polonia Casimiro III il Grande e il patriarca di Constantinopoli Filoteto Kokkinos*, w: *Studi offerti a Jan Władysław Woś*, Firenze 1989, s. 8 n.

⁸³ MPH II, s. 861.

⁸⁴ O polskich staraniach w sprawie zatwierdzenia wyroku i papieskich propozycjach pokojowych, zob. H. C h ł o p o c k a, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967, s. 34-35.

wości uzyskania zwierzchności politycznej nad księstwami śląskimi, gdzie miejscowi Piastowie wybrali atrakcyjniejsze dla nich zwierzchnictwo luksemburskie, a król musiał ten stan zaakceptować⁸⁵. Z Piastami mazowieckimi, też uznającymi luksemburskie zwierzchnictwo, można było, co najwyżej współpracować i ostrożnie niwelować czeskie i krzyżackie wpływy na Mazowszu. Kwestia ruska dawała duże możliwości takiej współpracy i Kazimierz wykorzystał to znakomicie. W swych politycznych kalkulacjach ruskich król musiał jednak uwzględnić interesy innych państw, mając świadomość, że własnymi siłami Ruś może co prawda przejściowo opanować, ale utrzymać jej nie zdoła. Podkreślanie, że Ruś jest piastowskim dziedzictwem, dawało dobre ideowe podstawy do ekspansji. Królewskie prawa do spadku po zmarłym Piaście mogły zostać zaakceptowane na forum międzynarodowym i skutecznie konkurować z pretensjami węgierskimi. Tych ostatnich król nie mógł jednak lekceważyć. Jeżeli mógł czymś je zneutralizować i skłonić Andegawenów do współpracy, to jedynie perspektywą sukcesji. Wydaje się, że Kazimierz ten właśnie atut wykorzystał w najbardziej odpowiednim momencie.

VI

Dla hipotetycznego ustalenia daty zawarcia układu sukcesyjnego istotne znaczenie może mieć chronologia ruskich wypraw Kazimierza Wielkiego. Pierwsza miała miejsce w połowie kwietnia 1340 r. i spowodowana była informacją o śmierci księcia ruskiego⁸⁶. Król powrócił z niej do Krakowa w połowie maja⁸⁷. Do drugiej wyprawy doszło w czerwcu tego samego roku. Nie wiadomo, kiedy król był z powrotem w Polsce. W itinerarium królewskim występuje tu spora luka. W stolicy poświadczony jest dopiero 21 VII 1340 r.⁸⁸ Uwzględniając przedstawioną wyżej chronologię wypraw i ślady węgierskiego zaangażowania militarne na Rusi, uważam, że najdogodniejszym momentem do zawarcia układów sukcesyjnych był czas między pierwszą a drugą wyprawą króla na Ruś lub bezpośrednio po drugiej wyprawie.

W przeciwieństwie do nieznanego źródła układu sukcesyjnego polsko-ruskiego, o układzie Kazimierza Wielkiego z Karolem Robertem w sprawie następstwa na tronie polskim, wspominają zarówno źródła historiograficzne, jak i królewskie dokumenty węgierskie. Źródła są zgodne, że porozumienie przybrało postać dokumentów, w których określono wzajemne zobowiązania. Nie zmienia to jednak faktu, że nie znamy daty jego zawarcia. Podkanclerzy Jan z Czarnkowa, jak pamiętamy, nie podał żadnych elementów chronologicznych układu sukcesyjnego, ograniczając się do ogólnego stwierdzenia, że został on zawarty w początkach panowania, kiedy król był jeszcze młody i mało doświadczony⁸⁹. Wspominana wyżej Kronika budzińska, a za nią Kronika

⁸⁵ S. S z c z u r, *Okoliczności*, s. 529-530; zob. też t e n ż e, *Zjazd praski Kazimierza Wielkiego z 1341 roku* (w druku).

⁸⁶ MPH II, s. 860-861; H. P a s z k i e w i c z, *Polityka ruska*, s. 54. Korekta daty śmierci księcia Jerzego II z 7 IV na 21 III 1340 r. dokonał J. B i e n i a k, *Wygaśnięcie książąt halicko-włodzimierskich*, w: *Aetas media – aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 391-392.

⁸⁷ Por. A. G ą s i o r o w s k i, *Itinerarium*, s. 182

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Zob. MPH II, s. 638.

Turoczyego i Roczniki Jana Długosza, podają, że do zawarcia układu sukcesyjnego doszło w Wisegradzie w lipcu 1339 r. Daty tej nie można jednak zweryfikować żadnym innym niezależnym źródłem. Być może wzięła się ona stąd, że w maju tegoż roku król został wdowcem, co w naturalny sposób oddalało perspektywę doczekania się męskiego następcy tronu. Mogło to też skłonić Andegawenów do podjęcia energicznych starań, by kwestia następstwa na tronie polskim została uregulowana zgodnie z ich oczekiwaniami. Wspominany wyżej układ Kazimierza Wielkiego z Brandenburgią, zawarty w listopadzie 1338 r., połączony z planami wydania jego córki za syna cesarza, mógł w zasadniczy sposób zmienić królewskie plany odnośnie sukcesji.

Uważam, że najważniejszym świadectwem źródłowym pozwalającym ustalić hipotetycznie datę zawarcia układów sukcesyjnych, jest fragment znanego dokumentu króla węgierskiego Ludwika z 4 IV 1350 r., w którym wystawca dokonał aktu darowizny Królestwa Ruskiego na rzecz Kazimierza Wielkiego⁹⁰. Aktem tym, wielokrotnie już analizowanym, zajmę się niżej. W tym miejscu jednak chciałbym zwrócić uwagę na jego fragment, w którym wystawca zadeklarował publicznie, że będzie przestrzegał zobowiązań podjętych niegdyś przez swego ojca wobec Kazimierza Wielkiego. Oświadczał więc Ludwik, że *subsidium autem et auxilium contra Cruciferos de Prusia et alios quoslibet, super factis dumtaxat predicti regni Rusiae, dum et quando expediens fuerit et opportunum, iuxta modum et formam prioris compositionis inter dominum Carolum regem genitorem nostrum pie memorie et per consequens nos ac ipsum dominum regem Polonie habite, nos vel idem dominus Stephanus dux frater noster comprestabimur domino regi Polonie prenotato*⁹¹. Z fragmentu tego jasno wynika, że Ludwik zadeklarował w imieniu własnym i swojego brata Stefana, że będzie dotrzymywał dawnej umowy w części dotyczącej pomocy wojskowej. Obiecywał więc, że będzie Kazimierza wspomagał *iuxta modum et formam priori compositionis* przeciwko Krzyżakom i każdemu innemu, ale tylko w sprawach ruskich. Można przypuszczać, że identyczne zobowiązania wobec Kazimierza podjął Karol Robert we wspomnianej „pierwszej umowie”. Pomoc zbrojna przeciwko Zakonowi nie powinna budzić

⁹⁰ Akt Ludwika nie zachował się w oryginale. Do naszych czasów dotrwał w postaci transumptu kanclerza Janusza Suchywilka, sporządzonego w formie instrumentu notarialnego. Takiego powielenia dwóch dokumentów węgierskich zażądał od kanclerza pełnomocnik Kazimierza Wielkiego, niejaki Mikołaj Skałka, działający na polecenie króla. Kanclerz dokonał tego w swoim domu w Krakowie 28 VIII 1357 r., oświadczając, że transumpt ma mieć walor oryginałów i może być używany z takimi samymi skutkami prawnymi. Obok wspomnianego dokumentu Suchywilk transumował jeszcze pełnomocnictwo Ludwika udzielone matce Elżbiecie 13 IV 1355 r. do odebrania przysięgi wierności od przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Transumpt ten znany był Maciejowi Dogielowi, który nie zdecydował się jednak na jego edycję, obawiając się węgierskich roszczeń do Rusi Czerwonej. Wydał go dopiero A. P r o c h a s k a, W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego, KH 6, 1892, s. 30-33. Oryginał transumptu przechowywany jest w Warszawie, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt.: AGAD), dok. perg. nr 5525. Kolejny dokument węgierski – zobowiązanie panów węgierskich do zachowania warunków sukcesji – Janusz Suchywilk transumował w identyczny sposób 1 IX 1357 r. Ten transumpt został opublikowany przez M. Dogiela (Codex diplomaticus Regni Poloniae, t. I, s. 38-39); oryginał transumptu: Warszawa, AGAD, dok. perg. nr 5526. Zob też Z. S p i e r a l - s k i, Z dziejów archiwum koronnego krakowskiego. Kopiarusz Jana Łaskiego (około 1505), Studia Źródłoznawcze 24, 1979, s. 112.

⁹¹ A. P r o c h a s k a, W sprawie zajęcia Rusi, s. 31.

wątpliwości, zwłaszcza przed zawarciem traktatu kaliskiego. Była traktowana jako element nacisku na władze Zakonu i manifestacja węgiersko-polskiego współdziałania na arenie międzynarodowej. Natomiast umieszczenie w klauzuli o pomocy wojskowej deklaracji współdziałania z królem przeciwko wszystkim, którzy zagroziliby Rusi, uważam za bardzo ważną wskazówkę chronologiczną. Mogła ona zostać wprowadzona najwcześniej po pierwszej królewskiej wyprawie na Ruś. I wówczas miała ona sens, bo akcja królewska po śmierci Jerzego II musiała doprowadzić do uaktywnienia się tych wszystkich sił, które ekspansją króla poczuły się zagrożone. Wrogów na Rusi królowi nie brakowało, a więc i pomoc była konieczna⁹². Co więcej, wydawało się oczywiste, że musi to być pomoc realna, a nie jedynie werbalna, jak to najczęściej zdarzało się w dokumentach układów międzypaństwowych. A taka pomoc musiała mieć swoją wymierną cenę. Mogła nią być formalna zgoda Kazimierza Wielkiego na przekazanie Andegawenom tronu w Polsce.

Zagwarantowana dokumentami traktatowymi perspektywa sukcesji w Polsce mogła przyczynić się do większego militarnego zaangażowania węgierskiego na Rusi lub przynajmniej pozostawienia królowi swobody działań⁹³.

Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy i jaki wpływ na zawarcie układu sukcesyjnego mogła mieć wizyta w Krakowie Karola morawskiego, który wraz ze swym bratem, Janem tyrolskim, przybył tu z Pragi w drugiej połowie maja 1340 r., aby następnie udać się na Węgry do Karola Roberta i jego syna Ludwika⁹⁴. Nie można jej w każdym razie łączyć z planami matrymonialnymi Luksemburgów względem owdowiałego Kazimierza. Te bowiem pojawiły się dopiero kilka miesięcy później, po grudniu 1340 r.⁹⁵

Obietnice Kazimierza Wielkiego względem następstwa na tronie polskim na wypadek jego śmierci bez męskiego potomka, uczynione Andegawenom w formie dwustronnego układu, dawały im mocne podstawy prawne do sukcesji w Polsce. Jeżeli w 1340 r. miała ona jeszcze jakieś szanse realizacji (król był wdowcem), to już rok

⁹² Już w sierpniu 1340 r. papież Benedykt XII ogłosił w Polsce, Czechach i na Węgrzech krucjatę przeciwko Tatarom, której uczestnicy mieli zyskać takie same przywileje, jak walczący w Ziemi Świętej. Do jej rozpropagowania został zobligowany episkopat polski (Bullarium Poloniae, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, t. I, Romae 1982, nr 1895-1897).

⁹³ Kontrowersyjny problem posiłków węgierskich referuje H. P a s z k i e w i c z, *Polityka ruska*, s. 57.

⁹⁴ Karol morawski swoją podróż opisał następująco: *Post hec una cum patre meo reversus sum in Franciam. Et abinde misit me pater meus ad sororem meam, olim relictam Heinrichi, ducis Bavarie, que opprimebatur per Ludovicum, qui se gerebat pro imperatore, pro auxilio et consilio eidem faciendis. Et cum pervenissem ad eam, inveni eam cum eo concordatam. Abinde arripui iter per archiepiscopatum Salcpurgensem per Alpes, que dicuntur Aurentur. Et cum tota die transirem per vallem, que dicitur Gerlos, recordatus sum de miraculo seu visione, quod in die beate virginis, in assumptione sancte Marie, in Tharunso Parmensis diocesis michi contigerat. Et ab eodem tempore concepi ad eius honorem gloriose virginis horas cottidie decantandas in Pragensi ecclesia ordinare, ita ut de ipsius vite, gestis et miraculis cottidie nova legenda legeretur. Quod postea factum est, prout inferius describetur. Ibi que perveni ad fratrem meum in vallem Insuburcham. Qui dimisso episcopo Tridentino pro capitaneo in comitatu Tyrolis processit mecum in Boemiam, deinde ad regem Cracovie, deinde ad Karolum, regem Ungarie, cum quo et filio suo Ludovico, genero meo, se colligavit federibus et ligis firmissimis* (Vita Caroli IV., s. 326). Zob. też J. S p ě v á č e k, *Karel IV.*, s. 146.

⁹⁵ S. S z c z u r, *Zjazd praski Kazimierza Wielkiego z 1341 roku* (w druku).

później działania podjęte przez Karola morawskiego zredukowały je do minimum. Planowane małżeństwo króla z Małgorzatą, córką króla Czech, sprawiało, że układ sukcesyjny z Andegawenami mógł nigdy nie wejść w życie. Wizyta Kazimierza w Pradze w lipcu 1341 r. nie zakończyła się jednak, jak wiadomo, królewskim ślubem, ponieważ w trakcie przygotowań do niego królewska narzeczona zmarła. Nie przeszkodziło to królowi w zawarciu sojuszu z Luksemburgami. Zobowiązał się w nim między innymi do udzielenia im pomocy wojskowej w wypadku najazdu na ich ziemie jakiegokolwiek agresora, bez żadnego wyjątku. Klauzule o pomocy wojskowej były stałym elementem układów międzypaństwowych. Z reguły jednak precyzyjnie określano, przeciwko komu nie zostanie ona skierowana. Kazimierz Wielki w układach zawieranych z sąsiadami również deklarował pomoc wojskową, zaznaczając jednak, że nie zostanie ona wykorzystana przeciwko jego najbliższemu sojusznikom, Andegawenom. W Pradze zobowiązał się po raz pierwszy (i jedyny), że nie uchyli się od udzielenia pomocy Luksemburgom w żadnym przypadku, a więc także, gdyby to władca Węgier najechał na ich ziemie. Wymowę tej deklaracji osłabiała oświadczenie, że stanie po stronie Karola Roberta, gdyby to Karol morawski okazał się agresorem⁹⁶. Takie usytuowanie króla na pozycji neutralnej świadczyć może o chwilowym osłabieniu sojuszu z Węgrami. Królewskie małżeństwo z Adelajdą heską, zawarte pod patronatem luksemburskim, również nie przybliżyło Andegawenów do upragnionego celu.

Mimo zawirowań politycznych i osłabienia sojuszu z Węgrami, co było widoczne zwłaszcza w pierwszej połowie lat czterdziestych, pierwszy układ sukcesyjny okazał się bardzo trwały. Odwołali się do niego przedstawiciele episkopatu i elit politycznych Węgier, którzy w kwietniu 1355 r. deklarowali przestrzeganie jego postanowień, oświadczając Kazimierzowi Wielkiemu, że *composicio, ordinacio et dispositio, que dudum inter vos et potentissimum principem condam dominum regem Karolum, sororium vestrum, dominumque nostrum, super subieccione omagii ac regimine regni vestri Polonie in personam serenissimorum principum, dominorum Lodwici, Andree et Stephani natorum ipsius, in casu, ubi vos absque herede masculini sexus decedere contingeret, inita fuit et firmata*⁹⁷.

⁹⁶ Czeski badacz dziejów archiwum koronnego, R. K o s s, Archiv Koruny české, I: Dějiny archivu, Praha 1939, s. 166 (przyp. 84), 304, podał informację o obecności w Pradze króla Węgier Karola Roberta, który miał tam zawrzeć układ z Kazimierzem Wielkim. Ustalenia czeskiego badacza podałem w swej pracy Traktaty międzypaństwowe Polski piastowskiej, Kraków 1990, s. 62, zaznaczając w przypisie, że nie potrafię wyjaśnić, dlaczego dokument przeznaczony dla Kazimierza Wielkiego miałby być przechowywany w archiwum luksemburskim (zob. R. K o s s, Archiv, s. 164, przyp. 214). Z mojej pracy ustalenia Kossa przyjął J. Ś l i w i ń s k i, Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce, Olsztyn 2000, s. 26, dla którego obecność tam króla węgierskiego miała świadczyć o sukcesyjnych planach w Polsce Karola morawskiego. Z kolei T. N o w a k o w s k i, Kazimierz Wielki a Bydgoszcz, s. 174, uznał, że doszło w Pradze do odnowienia sojuszu Kazimierza Wielkiego z Karolem Robertem. Cała ta sprawa polegała na nieporozumieniu. Czeski archiwista korzystał z tzw. kopiarza Rudnickiego i pomylił wystawcę głównego dokumentu, zamieniając Kazimierza Wielkiego na Karola Roberta. W kopiarzu tym jest wpisany wyżej omówiony dokument, który świadczy o czymś wręcz przeciwnym.

⁹⁷ Codex diplomaticus Regni Poloniae, t. I, s. 38; Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Waclawa, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1874, nr 202.

VII

Przyjmuje się powszechnie, że kolejnym ważnym etapem węgierskich starań o polską koronę był układ Ludwika Wielkiego z Kazimierzem Wielkim zawarty w kwietniu 1350 r. w Budzie, którego postanowienia znane są jedynie z dokumentu strony węgierskiej⁹⁸. Ten bardzo interesujący akt wart jest nadal uwagi, mimo że od czasów Adama Naruszewicza był przedmiotem zainteresowania historiografii⁹⁹. Obok Antoniego Prochaski najwięcej uwagi poświęcił mu Henryk Paszkiewicz, który dopatrywał się w nim elementów polsko-węgierskiej rywalizacji o panowanie na Rusi. Na akt Ludwika patrzył jak na dokument dwustronnego układu między państwami, co sprawiło, że w swych wywodach popadł w trudne do pogodzenia sprzeczności, by w konkluzji dojść jednak do wniosku, że „dokument króla Ludwika, jako świadectwo jednostronne nie może być jeszcze w znaczeniu formalnym aktem umowy między obu państwami; jest on tylko zdaniem naszym – jeżeli chodzi o jego wartość faktyczną – zaznaczeniem w r. 1350 stanowiska Węgier wobec faktu dokonanego przez Kazimierza Wielkiego w r. 1349”¹⁰⁰. Z tym ostrożnie wyrażonym stanowiskiem należy się zgodzić.

Dokument, jak każdy uroczysty akt króla Węgier, rozpoczynał się od pełnej tytułatury, w której pomieszczono zarówno te ziemie, w których wystawca rzeczywiście panował, jak i te, do których miał prawa lub tylko roszczenia. W formularzu dokumentu świadomie chyba pominięto adres odbiorcy zastępując go ogólną formułą *significamus quibus expedit universis*. Dalej w obszernej narracji wystawca przypominał wszystkim swe prawa do Królestwa Ruskiego. Wywodził, że niegdyś należało ono do jego poprzedników na tronie węgierskim i razem z nim wszelkie prawa do tej ziemi przeszły teraz na niego tytułem sukcesji. Strona węgierska po raz pierwszy w sposób bardzo klarowny i niebudzący wątpliwości dała tu wykład swych praw do Rusi. Celowo zapewne pominięto milczeniem panowanie ostatniego księcia Jerzego II, co jest zupełnie zrozumiałe, bo dokument przedstawiał węgierski punkt widzenia. Ów wykład był konieczny, ponieważ pozwalał zrozumieć sens i istotę dyspozycji królewskiego dokumentu. W niej bowiem Ludwik jako dziedzic Królestwa Ruskiego dokonał jego darowizny na rzecz Kazimierza Wielkiego. Użyte w akcie wyrażenia *dedimus et donavimus* są bardzo precyzyjne i nie pozostawiają żadnego miejsca na interpretację. Darowizna opatrzona została jednak pewnymi warunkami wynikającymi wprost z zawartych układów sukcesyjnych. Darczyńca przewidywał bowiem różne warianty rozwoju wydarzeń w przyszłości. Oznajmił mianowicie, że gdyby król polski doczekał się syna, który objąłby po nim tron, to wówczas Andegawenowie gwarantują sobie prawo do wykupu Rusi za kwotę 100 tysięcy florenów, a męski potomek króla zmuszony będzie za taką cenę odstąpić im Królestwo Rusi. Gdyby jednak Kazimierz zmarł bez męskiego potomka, Ruś przejść miała pod panowanie andegaweńskie *eodem modo sicut regnum Polonie – iuxta principalem conventionem nostram de regno Polonie prenotato factam pleno iure*. Niezależnie od rozwoju wydarzeń, których nie można było przecież przewidzieć, Ruś miała w przyszłości i tak należeć do Ande-

⁹⁸ A. P r o c h a s k a, W sprawie zajęcia Rusi, s. 31.

⁹⁹ Poglądy dawnej historiografii na temat tego dokumentu, od czasów Adama Naruszewicza począwszy, zestawiał A. P r o c h a s k a, tamże, s. 23 n.

¹⁰⁰ H. P a s z k i e w i c z, Z dziejów rywalizacji polsko-węgierskiej na terenie Rusi halicko-włodzimierskiej w XIV w. (Trzy traktaty z lat 1350-1352), KH 38, 1924, s. 302.

gawenów, tak samo jak Królestwo Polskie. Dokument kończy omówiona już wyżej deklaracja udzielenia Kazimierzowi pomocy w przypadku zagrożenia ze strony Krzyżaków i wszystkich innych wrogów, ale tylko w przypadku, gdyby niebezpieczeństwo dotyczyło Rusi. Dokument został opieczętowany przez Ludwika i jego brata Stefana. Zapewne niedługo po wystawieniu akt został przekazany stronie polskiej i spoczął w królewskim archiwum.

Omówiony wyżej akt Ludwika przynosi, jeżeli chodzi o układy sukcesyjne, dwie dość istotne informacje. Wyraźnie wspomina, we fragmencie mówiącym o pomocy wojskowej, o porozumieniu zawartym między Karolem Robertem a Kazimierzem Wielkim, nazywając go „pierwszym” i o układzie króla Polski z Ludwikiem Wielkim, określając go „głównym”.

Praktyka zawierania układów międzypaństwowych była w XIV w. już na dobre ustalona, a od wypracowanych procedur praktycznie nie było odstępstw. Każda ze stron, po uprzednim uzgodnieniu ich treści, wystawiała i pieczętowała dokumenty w swoim imieniu, które następnie w uroczysty sposób wymieniano. Szczegółowe warunki układów redagowano w ten sposób, by przynajmniej najważniejsze zobowiązania partnera zapisać również w dokumencie wystawianym we własnym imieniu, którego on był odbiorcą. W ten sposób obie strony dysponowały dokumentami podobnej lub prawie identycznej treści. Wspomnianej uroczystej wymianie towarzyszyła najczęściej ceremonia zaprzysięgania przyjętych zobowiązań na Ewangelię, co miało gwarantować ich przestrzeganie. Układ wchodził w życie z chwilą uroczystej wymiany dokumentów, co było równoznaczne z jego ratyfikacją. W stosunkach międzypaństwowych wystawiano jednak i takie dokumenty, które nie były rezultatem dwustronnych rozmów i nie wymagały ratyfikacji. Były to jednostronne deklaracje, które zmuszały odbiorcę do zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie spornej, ewentualnie miały uspokoić jego obawy co do intencji wystawcy dokumentu. Przykładem może tu być jednostronna deklaracja Kazimierza Wielkiego dotycząca ratyfikacji postanowień arbitrażu wiedeńskiego. Król zobowiązywał się w niej wobec również nieokreślonego odbiorcy do przestrzegania wydanego wyroku i wyznaczał konkretny termin wystawienia Krzyżakom dokumentów pokojowych¹⁰¹. Podobnym typem dokumentu jest królewska deklaracja podjęta w Krakowie w lutym 1339 r., w której wystawca zobowiązywał się wobec nienazwanych z imienia odbiorców, że nie naruszy stosunków politycznych w księstwach śląskich, nawet gdyby dążyli do tego miejscowi książęta, którzy wcześniej złożyli hołdy lenne Luksemburgom. Właściwie to jedynie z miejsca przechowywania wnosić można, że dwa jednobrzmiące akty przeznaczone były dla Jana Luksemburskiego i Karola morawskiego¹⁰². Za podobnego typu jednostronne deklaracje można uznać również dokumenty Ludwika Wielkiego z 1353 r. w sprawie księstw śląskich. Tu jednak wymienionym z imienia odbiorcą był Karol morawski¹⁰³.

Do takich jednostronnych deklaracji zaliczam również interesujący nas dokument Ludwika Wielkiego wystawiony 4 IV 1350 r. w Budzie. O takim a nie innym jego charakterze decyduje nie tylko formularz, różniący się od tego stosowanego powszechnie

¹⁰¹ PrUB III, nr 64.

¹⁰² Por. S z c z u r, Okoliczności, s. 529, przyp. 44 (informacje o oryginałach i edycji dokumentów Kazimierza Wielkiego z 9 II 1339 r.).

¹⁰³ Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter, wyd. C. Grünhagen, H. Markgraf, t. I, Leipzig 1881, s. 496.

w dokumentach dwustronnych układów, ale również brak jakichkolwiek wzmianek źródłowych i o poprzedzających jego wydanie rokowaniach czy o pobycie polskiego poselstwa w Budzie, nie wspominając już nawet o obecności Kazimierza Wielkiego¹⁰⁴.

Nie był więc akt Ludwika wynikiem dwustronnych uzgodnień, lecz reakcją dworu węgierskiego na sukcesy militarne Kazimierza Wielkiego odniesione na Rusi w 1349 r.¹⁰⁵ Zwycięstwa były bez wątpienia ważne, choć ta karta mogła się łatwo odwrócić. Andegawenowie musieli w działaniach króla widzieć coś więcej; rozpoczęcie realizacji wielkiego planu politycznego, którego celem była integracja Rusi z Polską i włączenie książąt litewskich w polskie projekty na wschodzie. Istotnym elementem tych zamierzeń była próba zaangażowania w ich realizację papieżstwa, co oznaczało umiędzynarodowienie problemu ruskiego i litewskiego pod polskim przewodnictwem.

We wrześniu 1349 r. papież informował Kazimierza Wielkiego, że dzięki jego staraniom książęta litewscy gotowi są przyjąć chrzest, a w tej ważnej sprawie wystosował już odpowiednie dokumenty do księcia Kiejstuta. Jednocześnie polecił królowi, by sprawował opiekę nad tym przedsięwzięciem¹⁰⁶. W osobnym dokumencie nakazał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu przygotowanie duchownych, którzy mogliby prowadzić akcję chrystianizacyjną na Litwie, co oznaczało, że to Gnieznu powierzał losy misji, co nie było jednak równoznaczne z podporządkowaniem w przyszłości tych terenów gnieźnieńskiej prowincji kościelnej¹⁰⁷. Wreszcie w dokumencie przeznaczonym dla Kiejstuta papież, wyrażając radość, że dzięki staraniom króla Kazimierza książę gotów jest do chrztu wraz ze swymi poddanymi, obiecuje mu królewską koronę w przypadku realizacji tych zamierzeń¹⁰⁸. Z kolei z papieskiego dokumentu z marca 1351 r., adresowanego do episkopatu i duchowieństwa polskiego, dowiadujemy się, że papież został poinformowany przez posłów, iż król Kazimierz dzięki wielkiemu wysiłkowi zdobył księstwa ruskie, które pozostawały do tej pory pod zwierzchnictwem tatarskim. Zajęte terytoria były na tyle duże, że można na nich ufundować metropolię z siedmioma biskupstwami. Będzie to według króla tym bardziej możliwe, że jeden z książąt przyjął wraz ze swoją drużyną chrzest. Niedawne sukcesy militarne króla sprawiły jednak, że Tatarzy sprzymierzyli się z Litwinami i rozpoczęli najazdy na zdobyte ziemie. Ponoszący wielkie koszty ich obrony król prosi zatem papieża o zgodę na pobór dziesięciny. Królewska prośba musiała być efektem jakiegoś litewskiego najazdu na Ruś. Dokument papieski wyraźnie bowiem wspominał o obronie świeżo zdobytych ziem¹⁰⁹. Natomiast chrzest księcia ruskiego, najpewniej Aleksandra Koriatowicza, musiał mieć miejsce w okresie największych sukcesów króla, czyli w końcu 1349 r. lub na samym początku roku następnego.

¹⁰⁴ Dawniejsza historiografia przyjmowała pobyt króla na Węgrzech w 1350 r. za pewny, co wynikało z przeświadczenia, że wystawienie wspomnianego dokumentu poprzedzały rokowania. A. Gąsiorowski, *Itinerarium*, s. 186, słusznie zauważył, że dokument ten nie dowodzi pobytu króla w Budzie.

¹⁰⁵ Kampanię ruską Kazimierza Wielkiego z 1349 r. omawia H. Paszkievicz, *Polityka ruska*, s. 116-117.

¹⁰⁶ VMPL, I, nr 691.

¹⁰⁷ Tamże, nr 692.

¹⁰⁸ Tamże, nr 693.

¹⁰⁹ Tamże, nr 702. Por. też J. Kurtyka, *Repertorium podolskie. Dokumenty do 1430 r.*, *Rocznik Przemyski* 40, 2004, s. 138-140.

Same plany budowy organizacji kościelnej na świeżo zdobytych terenach i śmiałe próby chrystianizacji Litwy, niezależnie od szans ich realizacji, musiały świadczyć o wypracowaniu w Krakowie jasnych planów co do przyszłości Rusi i Litwy. Dla Andegawenów w nich jednak miejsca nie widać. Dla omawianych tu problemów najistotniejszy jest fakt, że do papieża dotarły tego typu projekty i na tyle wzbudziły zainteresowanie, by wywołać odpowiednią reakcję Stolicy Apostolskiej, która w Kazimierzu Wielkim widziała inicjatora całego przedsięwzięcia. Jeżeli papież na prośby króla ogłaszał na Rusi krucjaty i wzywał władców środkowoeuropejskich do udziału w walkach z niewiernymi, to w żaden sposób nie uprzywilejowywał Węgrów, uważając za ich inicjatora Kazimierza Wielkiego¹¹⁰.

Andegawenowie musieli również widzieć efekty reorientacji polskiej polityki wobec Zakonu Krzyżackiego. Po traktacie kaliskim Kraków uznał państwo krzyżackie za trwały element mapy politycznej tej części Europy. Zawarty w 1349 r. polsko-krzyżacki układ graniczny ostatecznie likwidował potencjalne źródła lokalnych konfliktów¹¹¹. Królewski dokument z grudnia 1349 r. uprzywilejowywał kupców toruńskich udających się na Ruś do Włodzimierza, a zapewne i dalej nad Morze Czarne. Król nie tylko gwarantował im bezpieczeństwo podróży, ale i rekompensaty w przypadku utracenia towarów¹¹². Wszystko to sprawiało, że „problem krzyżacki”, którym historiografia tłumaczy większość poczynań króla, nie stanowił już priorytetu w polityce zagranicznej Kazimierza Wielkiego. Zakończenie konfliktu zbrojnego z Luksemburgami i zawarcie z nimi układu pokojowego w Namysłowie w 1348 r. gwarantowało też spokój na granicy śląskiej¹¹³.

Dla pełnego obrazu należy jeszcze wspomnieć o zapisanej pod 1349 r. w Roczniku miechowskim informacji, że do Krakowa przybyli posłowie tatarscy¹¹⁴.

Uregulowane i w miarę stabilne stosunki monarchii Kazimierza Wielkiego ze wszystkimi sąsiadami pozwoliły królowi samodzielnie osiągnąć militarne i polityczne sukcesy na Rusi bez pomocy węgierskiej. Polityka króla mogła doprowadzić do wyeliminowania lub znacznego ograniczenia wpływów Węgier na wschodzie. Z tego zapewne powodu Ludwik Wielki podjął jednostronną decyzję o wystawieniu wspomnianego dokumentu. Jego istotą był nie tyle akt darowizny Rusi Kazimierzowi Wielkiemu, ile andegaweńska interpretacja układów sukcesyjnych. Pozornie król Węgier niczego w nich nie zmieniał, deklarując chęć przestrzegania wcześniejszych ustaleń i podjętych wobec Polski zobowiązań, zarówno ze strony swego ojca, jak i jego własnych. Ale włączenie Rusi do sprawy sukcesji sprawiało, że Polska musiała do darowizny Ludwika

¹¹⁰ H. P a s z k i e w i c z, *Polityka ruska*, s. 63, przyp. 3.

¹¹¹ Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski (dalej cyt.: KDW), t. II, Poznań 1878, nr 1286, 1290.

¹¹² PrUB IV (1960), nr 423 (dokument króla), 425 (dokument wielkiego mistrza). W poprawę stosunków Polski z Zakonem nie wierzyła dawniejsza historiografia. W nowszej F. K i r y k, *Kazimierz Wielki budowniczy i reformator*, Warszawa 2002, s. 49, uważał, że po zawarciu w 1339 r. układu sukcesyjnego król szykował się do zbrojnej rozprawy z Krzyżakami. Trzeźwo i bez ideologicznych uprzedzeń, tak charakterystycznych dla polskiej historiografii, o stosunkach Polski z Zakonem pisał ostatnio D. W r ó b e l, *Kwestia rewindykacji Pomorza w polskiej polityce zagranicznej w latach 1343-1364*, *Res Historica* 21, 2005, s. 11 n.

¹¹³ Por. KDW II, nr 1277.

¹¹⁴ *Rocznik miechowski*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, *Studia Źródłoznawcze* 5, 1960, s. 125.

jakoś się ustosunkować. Z punktu widzenia interesów węgierskich darowizna Ludwika była jak najbardziej uzasadniona. Nic nie wskazuje na to, by andegaweńskie wpływy na Rusi były wielkie. W chwili wystawiania dokumentu, to Kazimierz był panem tej ziemi i uważał się za jej dziedzica. Ludwik musiał w tej sytuacji przypomnieć o swoich prawach, wynikających z faktu, że panowali tam kiedyś jego poprzednicy, a on odziedziczył je tak samo, jak Królestwo Węgierskie. Kazimierz Wielki uważał się za dziedzica Rusi z tej racji, że panowali tu kiedyś jego krewni. Przyjęcie od Ludwika Królestwa Ruskiego na węgierskich warunkach oznaczałoby uznanie andegaweńskich praw do tych ziem, przy jednoczesnym unieważnieniu całej swej dotychczasowej polityki ruskiej. Królowi trudno byłoby się tytułować dziedzicem Rusi, mając świadomość, że jej nie odziedziczył, ale otrzymał w warunkowym darze od swego siostrzeńca.

VIII

Nie wiadomo, kiedy dokument Ludwika znalazł się w Krakowie. Można przypuszczać, że już w drugiej połowie kwietnia 1350 r. Kazimierz Wielki zapoznał się z jego treścią. Dalej wchodzimy już wyłącznie na grunt hipotez. Uważam, że po zapoznaniu się z węgierskimi propozycjami król odwołał się do opinii społeczeństwa, które musiało się jakoś ustosunkować do węgierskich propozycji. Odpowiednim forum do wymiany poglądów mógł okazać się wiec. Jeżeli uwzględnimy czas, jaki był potrzebny na dostarczenie dokumentu z Budy do Krakowa, oraz dodamy do tego czas niezbędny na zwołanie uczestników wiecu, to okaże się, że terminem, w jakim można było zebrać takie zgromadzenie była druga połowa maja 1350 r. Przyjmuję, że dobrze poświadczony w źródłach wiec zwołany w tym czasie przez króla do Sulejowa obradował przede wszystkim nad dokumentem Ludwika, a jego uczestnicy określili warunki, na jakich skłonni byli przyjąć Ludwika lub jego brata Stefana na swego władcę. Tym sposobem starania Andegawenów o polską koronę weszły w nową fazę.

Wspomniany wiec sulejowski jest poświadczony przez trzy dokumenty¹¹⁵, historiografii znany jest bardzo dobrze. Franciszek Piekosiński przypuszczał, że celem jego zwołania było uchwalenie statutów dla dzielnicy łączycko-sieradzkiej. Domyśl ten był elementem szerszej koncepcji autora, który uważał, że to właśnie na wiecach dzielnicowych król ogłaszał statuty dla poszczególnych ziem¹¹⁶. Jego ustalenia przyjął bez większych zastrzeżeń Stanisław Zachorowski, który zarejestrował fakt odzyskania w Sulejowie zjazdu ogólnopolskiego¹¹⁷. Z kolei dla Oswalda Balzera wiec ów był jeszcze jednym dowodem na to, że „całość ziem polskich podległych ostatnim Piastom to organizm państwowy na wskroś jednolity”¹¹⁸. Podobnie jak poprzednicy, autor ten odnotował fakt odzyskania wiecu, wymienił większość jego uczestników i na tym poprze-

¹¹⁵ KDW III, nr 1299; Kodeks dyplomatyczny Małopolski, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1876, nr 230; Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza, t. II, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław 1989, nr 302. Żadne inne źródła o wiecu sulejowskim nie informują.

¹¹⁶ F. P i e k o s i ń s k i, Studia nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim króla Kazimierza Wielkiego, RAU whf 28, 1892, s. 224-225.

¹¹⁷ S. Z a c h o r o w s k i, Studia z historii prawa kościelnego i polskiego, Kraków 1917, s. 64.

¹¹⁸ O. B a l z e r, Królestwo Polskie, t. II, s. 452.

stał. Nawet nie próbował odpowiedzieć na pytanie, w jakim celu król zwołał do Sulejowa książąt mazowieckich, episkopat gnieźnieńskiej prowincji kościelnej, najważniejszych urzędników małopolskich i reprezentacje innych ziem. Późniejsze studia Zdzisława Kaczmarczyka znacznie zredukowały liczbę wieców odbywanych za panowania Kazimierza Wielkiego. Autor ten słusznie zarzucił swym poprzednikom, w tym Balzerowi, że bez potrzeby je namnożyli, opierając się na bardzo wątpliwych podstawach źródłowych¹¹⁹. Według ustaleń samego Z. Kaczmarczyka król zwoływał tego typu zgromadzenia bardzo rzadko, najczęściej w celu publicznego ogłaszania prawa. Pierwszy raz miał zwołać w czerwcu 1346 r. wiec w Pyzdrach w celu zjednania Wielkopolan dla przygotowywanych statutów. Miały one zostać ogłoszone miesiąc później na kolejnym wiecu generalnym odbytym w Piotrkowie. Kolejny „statutowy” wiec miał odbyć się w marcu 1346 r. w Wiślicy, gdzie miano ogłosić statuty dla Małopolski. Następnym miał być wiec sulejowski z 1350 r. Ostatnie tego typu zgromadzenie w czasach panowania Kazimierza Wielkiego miało odbyć się w 1356 r., ponownie w Wiślicy, gdzie miano przyjąć część przepisów późniejszego statutu małopolskiego¹²⁰. Późniejsze badania Stanisława Romana nad statutami Kazimierza Wielkiego zmuszają do wykreślenia z tej listy wiecu w Piotrkowie i pierwszego z wieców wiślickich¹²¹. Ostał się więc tylko wiec w Pyzdrach z 1346 r., poświadczony przez królewski dokument wystawiony *durante colloquio nostro generali*¹²², omawiany wiec sulejowski, wspomniany w dokumentach królewskim i książąt mazowieckich, oraz wiec w Wiślicy z 1356 r., wspomniany w dokumencie królewskim dla klasztoru mogińskiego¹²³. Z tych trzech zgromadzeń jedynie wiec sulejowski miał, sądząc z list świadków wystawianych dokumentów, naprawdę ogólnopolski charakter.

Cytowany wyżej Z. Kaczmarczyk nie miał wątpliwości, że wiec w Sulejowie był w rzeczywistości radą wojenną zwołaną w obliczu najazdu litewskiego¹²⁴. Nie on pierwszy zresztą połączył ów najazd z wiecem sulejowskim. Uczynił to przed nim już Henryk Paszkiewicz, dla którego było oczywiste, że w obliczu niebezpieczeństwa grożącego krajowi król, przygotowując obronę, zwołał do Sulejowa reprezentację społeczeństwa. Nad obroną debatowano w dniach 18-19 maja, a wiec już po pierwszych wojennych sukcesach Litwinów. Ci bowiem według Paszkiewicza rozpoczęli wyprawę w początkach maja 1350 r. Swój zwycięski marsz rozpoczęli z Brześcia, skąd ruszyli na Łuków, dalej spustoszyli północ Lubelszczyzny, by skierować się w niszczycielskim pochodzie na ziemię radomską i sandomierską. Po dokonaniu zniszczeń w tych prowincjach, przez nikogo nie niepokojeni, zaatakowali 16 maja ziemię łączyczką, a stąd dotarli na Mazowsze. Tu jednak opuściło ich szczęście, ponieważ Kazimierz zdołał już zorganizować obronę kraju, a wsparty przez swych mazowieckich sojuszników rozgromił najeźdźców w bitwie rozegranej 20 maja we wsi Żuków niedaleko Socha-

¹¹⁹ Z. K a c z m a r c z y k, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. I, Poznań 1939, s. 148.

¹²⁰ Tamże, s. 149-150.

¹²¹ S. R o m a n, *Geneza statutów Kazimierza Wielkiego. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1961, s. 190 n.

¹²² KDW II, nr 1250.

¹²³ *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile, cz. II: Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, wyd. E. Janota, Kraków 1867, nr 72.

¹²⁴ Z. K a c z m a r c z y k, *Kazimierz Wielki*, s. 137; t e n ż e, *Polska czasów Kazimierza*, s. 65.

czewa¹²⁵. Ustalenia Paszkiewicza wydawały się tak logiczne, przekonywujące i zgodne z opracowanym przez niego królewskim itinerarium, że zostały zaakceptowane przez późniejszą historiografię bez większych zastrzeżeń. Pewne drobne korekty do jego ustaleń wprowadził jedynie Z. Kaczmarczyk. Przyjął bowiem, że Litwini rozpoczęli swój najazd od Mazowsza, niszcząc Czersk i Warszawę, po czym dopiero ruszyli na zachód, dochodząc 16 maja do ziemi łęczyckiej. Król polski, nie dysponując odpowiednimi siłami do odparcia ataku, cofnął się do Sulejowa, gdzie zwołał ogólnopolski wiec, zamieniony w zaistniałych okolicznościach w radę wojenną. Zebrane pośpiesznie rycerstwo pod wodzą króla wyruszyło 19 maja na spotkanie wroga, by po nocnym marszu zadać mu klęskę pod Żukowem¹²⁶. Swoją interpretację najazdu litewskiego przedstawili też historycy wojskowości. Stefan Maria Kuczyński dostrzegł nawet w królewskim zwycięstwie elementy genialnej strategii wojskowej. Według niego król spodziewał się najazdu litewskiego, ale nie na ziemie polskiej, lecz na Wołyniu i tam skoncentrował swe główne siły, które miały odeprzeć wroga. Z tego głównie powodu nie mógł przeciwdziałać skutkom niszczycielskiej majowej wyprawy Litwinów, którzy „wbrew zwyczajom” uderzyli na ziemie polskie, pustosząc najpierw ziemię łukowską, następnie Sandomierskie i Radomskie. Dopiero wejście wojsk litewskich do ziemi łęczyckiej spowodowało przeciwdziałanie. Kazimierz Wielki zwołał pospolite ruszenie, a uzyskawszy wsparcie ze strony wojsk mazowieckich przeszedł do działań zaczepnych. Dla przebiegu kampanii wojennej kluczowe znaczenie miała narada w Sulejowie. Zdecydowano na niej o podjęciu nocnego marszu za Litwinami, którzy obarczeni łupami posuwali się bardzo wolno. Polska jazda, po przebyciu nocą z 19 na 20 maja ponad 100 kilometrów, zdołała zmusić zaskoczonych Litwinów do przyjęcia bitwy na otwartym polu. Król swoje zwycięstwo zawdzięczał szybkości działania, dobrej współpracy służb wywiadowczo-łącznikowych oraz odpowiedniemu ukształtowaniu terenu. Niebagatelną rolę odegrała rzeka Bzura. Okazała się bowiem przeszkodą zbyt trudną do pokonania dla wojsk litewskich. Większość najeźdźców utonęła w rzece, uciekając przed zwycięskimi Polakami¹²⁷. Znakomite zwycięstwo pod Żukowem miało stać się fundamentem późniejszego współdziałania polsko-mazowieckiego, uważał Aleksander Swieżawski. Dostrzegł bowiem udział w bitwie również wojsk mazowieckich. Dla wspólnego sukcesu bardzo ważny był zjazd sulejowski i rada wojenna odbyta przez króla z książętami mazowieckimi w przeddzień wspólnego zwycięstwa¹²⁸. Również inni badacze udział Trojdenowiców w wiecu łączyli z wojną polską-litewską¹²⁹.

Prawie powszechna akceptacja dla ustaleń H. Paszkiewicza sprawiła, że najazd litewski z 1350 r. znalazł trwałe miejsce w polskiej historiografii¹³⁰. Prawie nikt nie

¹²⁵ H. P a s z k i e w i c z, W sprawie zhołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego, *Przegląd Historyczny* 24, 1924, s. 6; t e n ż e, *Polityka ruska*, s. 121-122.

¹²⁶ Z. K a c z m a r c z y k, *Kazimierz Wielki*, s. 137; t e n ż e, *Polska czasów Kazimierza*, s. 65.

¹²⁷ Por. S. M. K u c z y ń s k i, *Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawonów*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* 11, 1965, s. 59-61; zob. też K. O l e j n i k, *Działalność militarna Polski w czasach Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1966, s. 86.

¹²⁸ A. S w i e ż a w s k i, *Rawskie księstwo*, s. 216-217.

¹²⁹ J. G r a b o w s k i, *Między Polską, Luksemburgami, Litwą a zakonem krzyżackim. Uwagi nad zhołdowaniem Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego*, w: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, Toruń 1997, s. 122-123.

¹³⁰ J. W y r o z u m s k i, *Kazimierz Wielki*, s. 88; S. S z c z u r, *Historia Polski. Średniowie-*

zwrócił uwagi na wątpliwości podnoszone przez Tadeusza Nowaka, który starał się podważyć przyjęty obraz, proponując wykreślenie bitwy pod Żukowem z katalogu polskich zwycięstw¹³¹. Jego obiekcje zauważył jedynie Grzegorz Błaszczyk, który uznał je wprawdzie za mało przekonujące, ale ze swej strony przytomnie dostrzegł, że zjazd sulejowski mógł nie mieć nic wspólnego z wyprawą litewską¹³². Wydaje się jednak, że argumentów T. Nowaka tak łatwo zlekceważyć nie można.

Jedynym źródłem informującym o litewskim najeździe i bitwie pod Żukowem są tzw. Spominki sochaczewskie, powstałe w drugiej połowie XV w. Przedstawione wyżej poglądy historiografii na temat bitwy pod Żukowem opierają się tylko i wyłącznie na interpretacji tego zabytku i dodawaniu coraz to nowych szczegółów, których próżno by szukać w źródłach. T. Nowak pokazał jednak, że zapiska ta jest mocno zniekształcona, a dotyczy w rzeczywistości litewskiego najazdu na ziemię łęczycką w 1294 r. i bitwy stoczony wówczas w okolicach Sochaczewa¹³³. Informacje o tym najeździe przekazał Jan Długosz, który wiadomości miał czerpać z kroniki Piotra z Dusburga i Spominek gnieźnieńskich. Autorowi nie udało się jednak wskazać, jaki zabytek mógł być źródłem informacji dla Spominek sochaczewskich. Wydaje się jednak, że wszelkie wątpliwości na temat wiarygodności owej zapiski rozstrzyga nowe wydanie Rocznika świętokrzyskiego, z dołączoną krytyczną edycją Spominek sochaczewskich. W wydaniu tym opisywane wydarzenia zostały umieszczone pod rokiem 1370¹³⁴, a nie, jak w wydaniu A. Bielowskiego, 20 lat wcześniej. Przy nowej dacie wiarygodności owej zapiski nie da się już żadną miarą obronić. Oznacza to, że jedyne źródło informujące o omawianym najeździe litewskim należy wyeliminować z rozważań.

Zwolennicy najazdu litewskiego z 1350 r. mogą powoływać się jeszcze na informacje zawarte w Kronice katedralnej krakowskiej. W znanym rozdziale *Quomodo regebat...* opisano rządy idealnego króla Kazimierza, który dopuścił się jednak grzechu. Po triumfalnym powrocie do Krakowa z wyprawy ruskiej słudzy oskarżyli przed królem niewinnego wikariusza katedry krakowskiej Marcina Baryczkę, który w dzień św. Łukasza (18 X) został utopiony w Wiśle. Od tego wypadku wszelka pomyślność opuściła króla i Królestwo, co interpretowano jako przejaw gniewu Bożego i karę za zabicie kapłana. Litwini dokonywali najazdów na ziemię ruskie, pustoszyli ziemię łukowską, sandomierską i radomską. Zmusiło to króla do zawarcia z nimi pokoju, w wyniku którego musiał im odstąpić ziemię włodzimierską. Dopiero królewska pokuta i otrzymane od papieża rozgrzeszenie sprawiły, że król ponownie zaczął odnosić sukcesy¹³⁵.

cze, Kraków 2004, s. 385; P. B u r a n, S. A. S r o k a, Wojny, bitwy i potyczki w średniowiecznej Polsce, Kraków 1996, s. 71-72.

¹³¹ T. N o w a k, W sprawie najazdu litewskiego na ziemię łęczycką w 1350 r., *Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica* 14, 1983, s. 95.

¹³² G. B ł a s z c z y k, Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności, t. I, Poznań 1998, s. 63.

¹³³ T. N o w a k, W sprawie najazdu, s. 94-95.

¹³⁴ *Annales S. Crucis*, wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, MPH series nova, t. XII, Kraków 1996, s. 132: *Item anno 1370 quidam dux Littwanus cum suo exercitu terram Lanciciensem devastavit in die Pentecostes et ibi multus populus suffocatur, quem Casimirus cum exercitu valido sequens, in Sucowo Mazovie circa opidum Sochaczow iacentem, feria V post Pentecostes fugavit et securos reperit in quos irruit et eos gladio interimit, multi tamen in fluvio dicto Bzura submersi sunt. Et quia fures fuerunt, male perierunt.*

¹³⁵ W. K ę t r z y ń s k i, O rocznikach polskich, RAU whf 34, 1897, s. 350.

Przedstawiona relacja kronikarska pozbawiona jest jakichkolwiek elementów chronologicznych. Nawet rok śmierci wikariusza krakowskiego ustala się na podstawie wątpliwego świadectwa Długosza¹³⁶. Trudno więc informacje te włączać do źródeł oświetlających stosunki polsko-litewskie w 1350 r.

Eliminując majowy najazd litewski na ziemie polskie z 1350 r., stajemy przed pytaniem o cel zwołania wiecu sulejowskiego w 1350 r. Źródła nie dają wprost odpowiedzi na tak postawione pytanie. O samym wiecu i jego uczestnikach informują jedynie listy świadków dwóch dokumentów wystawionych przez Kazimierza Wielkiego 18 i 19 V 1350 r. *in stacionibus circa monasterium Suleyow in colloquio nostro*¹³⁷ oraz jednego dokumentu wystawionego przez księcia mazowieckiego Siemowita *in stacionibus circa predictum monasterium Suleyow, in colloquio per dominum regem predictum celebrato*; dokument książęcy opieczętowany pieczęciami wystawcy, jego brata, księcia Kazimierza I, a także króla polskiego¹³⁸. Formuły testacyjne ujawniają, że na wiecu obecni byli biskupi gnieźnieńskiej prowincji kościelnej, których diecezje znajdowały się w politycznych granicach Królestwa, a więc Jarosław z Bogorii arcybiskup gnieźnieński, Bodzanta biskup krakowski, Klemens biskup płocki, Wojciech Pałuka biskup poznański i Maciej biskup wrocławski. Do kompletu brakowało jedynie biskupów lubuskiego i wrocławskiego. Ci jednak, mimo metropolitarnej przynależności do Gniezna, w życiu politycznym Polski ze zrozumiałych względów nie uczestniczyli. Na uwagę zasługuje wyjątkowa liczba urzędników. Małopolskę reprezentowali Spycimir z Tarnowa kasztelan krakowski, Imram wojewoda krakowski, Jan Jura wojewoda sandomierski, Pełka z Rzochowa kasztelan sądecki. Z Wielkopolski obecny był jedynie Mikołaj z Biechowa wojewoda poznański i kaliski. Kujawy reprezentował Wincenty z Długiego wojewoda brzeski. Z ziemi łęczyckiej przybyli Michał Awdaniec cześnik łęczycki, Filip z Żychlina podkomorzy łęczycki i Stefan Rola podłowczy łęczycki. Z ziemi sieradzkiej poświadczeni są Stefan wojewoda sieradzki oraz Jarand starosta sieradzki i kasztelan rozpierski. Na szczególną uwagę zasługuje również obecność bliskich współpracowników króla piastujących urzędy kanclerzy dzielnicowych. Pośród świadków występują kanclerz krakowski Zbigniew ze Szczyrzyca, kanclerz łęczycki Florian z Mokrska (jeden z najbliższych doradców króla), kanclerz sieradzki Jakub Szyrzyk z Fałkowa (brat zmarłego dwa lata wcześniej biskupa krakowskiego Piotra Szyrzyka) oraz Przybysław notariusz kancelarii królewskiej. Nie bez znaczenia był też udział urzędników mazowieckich towarzyszących swoim książętom. W Sulejowie pojawili się Piotr kasztelan rawski, Mikołaj Okuń kasztelan czerski, Maciej Piórko cześnik czerski i warszawski, Tomasz chorąży czerski i Jan podkomorzy czerski¹³⁹. Należy jednak przyjąć, że uczestników owego wiecu było zapew-

¹³⁶ O legendzie Marcina Baryczki zob. S. S z c z u r, Powstanie parafii niepołomickiej, *Rocznik Niepołomicki* 1, 2009, s. 14-16.

¹³⁷ KDW III, nr 1299; Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. I, nr 230.

¹³⁸ Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza, t. II, nr 302.

¹³⁹ Celowo rezygnuję z przedstawiania karier urzędniczych uczestników wiecu. Są to osoby powszechnie znane, a kariery większości z nich przedstawione są w: *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. I/1 (*Urzednicy wielkopolscy XIII-XV w.*, Wrocław 1985), t. II/1 (*Urzednicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII-XV w.*, Wrocław 1985), t. IV/1 (*Urzednicy małopolscy XIII-XV w.*, Wrocław 1990); w sprawie identyfikacji Mazowszan zob. komentarz w: *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, t. II, nr 302.

ne więcej niż mogły pomieścić listy świadków trzech znanych dokumentów. Ograniczając się jednak tylko do tych, którzy zostali wymienieni z imienia, trzeba uznać, że było to największe znane tego typu zgromadzenie episkopatu i elity urzędniczej w jednym miejscu i czasie za panowania Kazimierza Wielkiego. Oznaczać to może, że waga poruszanych podczas wiecu spraw musiała być niezwykle istotna nie tylko dla monarchy, ale i całego społeczeństwa. Jeżeli do tego uwzględnimy nieprzypadkową przecież obecność książąt mazowieckich, to znaczenie owego sulejowskiego spotkania jeszcze bardziej wzrośnie.

Propozycje Ludwika musiały doprowadzić do zbliżenia Kazimierza Wielkiego z książętami mazowieckimi, braćmi zamordowanego księcia Rusi. W sprawie przyszłości Rusi ich stanowisko miało swoje znaczenie. Byli w końcu najbliższymi krewnymi ostatniego władcy i na równi z innymi mogli wystąpić z pretensjami do spadku. Nie miało przy tym znaczenia, czy posiadali wystarczającą siłę, by Ruś rzeczywiście opanować. Jednoznaczne opowiedzenie się Trojdenowiców po stronie króla Polski musiało wzmacniać pozycję tego ostatniego i było znakiem piastowskiej solidarności. W ten sposób należy chyba rozumieć wymienienie książąt mazowieckich, późniejszych uczestników zjazdu w Sulejowie, w dokumencie układu międzypaństwowego z Danią, zawartego przez króla w Łowiczu 15 V 1350 r. W dokumencie wspomnianego układu król zobowiązał się przyjść z pomocą wojskową królowi duńskiemu Waldemarowi w przypadku jego zagrożenia przez wrogów, oświadczając, że nie udzieli jej jednak, gdyby miała być skierowana przeciwko Karolowi IV, Ludwikowi Andegaweńskiemu, Ludwikowi margrabiemu brandenburskiemu, Bolkowi świdnickiemu, księciu Władysławowi dobrzyńskiemu oraz książętom mazowieckim Bolesławowi, Siemowitowi III i Kazimierzowi I¹⁴⁰. W trzy dni później książę Siemowit na wspomnianym wiecu dokonał zamiany dóbr z klasztorem sulejowskim, czyniąc to za zgodą swojego brata *et favore ac voluntate speciali domini nostri illustrissimi principis Kazimiri regis Polonie*. Od czasów wiecu sulejowskiego widać bardzo ścisłą współpracę króla i książąt mazowieckich w realizacji ruskiej polityki. Dwa lata później pojawią się po stronie króla w jego rozejmie z Litwą¹⁴¹.

Nie wiadomo, jak król i uczestnicy wiecu sulejowskiego ustosunkowali się do aktu Ludwika Wielkiego. Można jedynie stwierdzić, że po 1350 r. problem Rusi halicko-włodzimierskiej nigdy już nie pojawił się w umowach sukcesyjnych z Węgrami. Dokument Ludwika przechowywany był w Krakowie przynajmniej do 1357 r., kiedy to transumowano go na wyraźne polecenie króla. Widocznie transumpt był do czegoś potrzebny. Być może miał zastąpić oryginał. Spekulacje można mnożyć w nieskończoność. Wolno jednak stwierdzić, że problem Rusi w kontekście stosunków polsko-węgierskich nie został rozstrzygnięty do końca panowania Kazimierza Wielkiego. Można odnieść wrażenie, że obie strony unikały podejmowania tego tematu.

¹⁴⁰ K. M a l e c z y ń s k i, Dwa niedrukowane akty przymierza Kazimierza Wielkiego z Danią z r. 1350 i 1363, KH 45, 1931, s. 256 n. O kontekście politycznym zob. t e n z e, Przymierze Kazimierza Wielkiego z Danią z roku 1350, w: Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego, Lwów 1934, s. 189-209.

¹⁴¹ Dokument rozejmu opublikował V. Rozov (Ukraiński gramotni, t. I, Kiiw 1928, nr 3). Omówienie warunków układu dali O. H a l e c k i, Dzieje unii jagiellońskiej, t. I, Kraków 1919, s. 70-71; H. P a s z k i e w i c z, Polityka ruska, s. 160-162; G. B ł a s z c z y k, Dzieje, t. I, s. 155-156; J. K u r t y k a, Repertorium podolskie, s. 140-141.

Znaczenie wiecu sulejowskiego wykraczało jednak chyba daleko poza dyskusje o darowiznie Ludwika Wielkiego. Podczas jego trwania po raz pierwszy w sprawie następstwa tronu zabrały głos elity polityczne i odtąd to one miały decydować o warunkach, na jakich w przyszłości Ludwik miałby objąć władzę w Polsce. Aktywna politycznie warstwa społeczeństwa, uzyskawszy realny wpływ na obsadę tronu, nie pozwoliła już sobie tego przywileju odebrać. Sukcesja po Kazimierzu Wielkim była przecież nie tylko problemem dynastycznym, ale i społecznym – i opinia społeczeństwa musiała być brana pod uwagę. Przypuszczam, że wiec sulejowski mógł mieć bardzo istotne znaczenie dla aktywizacji elit politycznych. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że od 1350 r. głównym partnerem rozmów i pertraktacji z Andegawenami w sprawie warunków sukcesji było już polskie społeczeństwo. Być może wiec sulejowski rozpoczął trzeci etap węgierskich starań o polską koronę. Pierwszym było podkreślanie przez Andegawenów swych hipotetycznych praw do tronu po ewentualnej śmierci Kazimierza bez męskiego następcy. Drugim – zawarcie z Kazimierzem układu o sukcesji, który miał rangę traktatu międzypaństwowego. Trzecim, bodaj najtrudniejszym etapem zabiegów, było ustalenie z elitami politycznymi warunków, na jakich będą mogli w Polsce panować. Ludwik musiał pamiętać o trudnych początkach swego ojca na Węgrzech i mógł obawiać się, że opór społeczeństwa może zniweczyć układ zawarty między władcami. Problem Rusi zszedł w tym wypadku na dalszy plan.

IX

Według świadectwa Kroniki dubnickiej, w połowie 1351 r. miała miejsce królewska wyprawa na Ruś skierowana przeciwko Litwie, w której aktywny udział wziął Ludwik Wielki. Czy jego zaangażowanie militarne było efektem wiecu sulejowskiego i manifestacją węgierskich pretensji do Rusi po niepowodzeniach w Neapolu, nie można jednoznacznie rozstrzygnąć. Jeżeli władca Węgier chciał wpływać aktywnie na rozwój wypadków na wschodzie, to jego obecność militarna była tu konieczna. Można ją w każdym razie interpretować zarówno jako przejaw polsko-węgierskiego współdziałania, jak i rywalizacji. Kazimierz Wielki pomocy węgierskiej potrzebował do powstrzymania litewskiej ekspansji. Ludwik, jeżeli chciał uzyskać jakieś wpływy, nie mógł jej odmówić.

Niespodziewana choroba Kazimierza Wielkiego, która dosięgła go w Lublinie, sprawiła, że planowana wyprawa przybrała nieoczekiwany przebieg. Wobec oczekiwanej śmierci króla, Ludwik, jako jego potencjalny sukcesor, zażądał od zebranych w Lublinie polskich uczestników wyprawy przysięgi wierności. Ci jednak, zanim uznali go za „pana naturalnego”, postawili pewne warunki. Autor Kroniki dubnickiej relacjonuje, że zażądali wyłączenie jego brata Stefana z układów sukcesyjnych¹⁴², gwarancji, że nie powoła na urzędy w Polsce imiennie wymienionych Niemców, w końcu deklaracji, że będzie rycerstwu wypłacał żołd z tytułu wypraw wojennych, w wysokości

¹⁴² Co do tego warunku postawionego Ludwikowi występuje w historiografii rozbieżność poglądów. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 136, uznał, że nie chodziło tu o sukcesję Stefana, lecz jedynie o zobowiązanie Ludwika, iż w przyszłości nie uczyni go swym namiestnikiem w Polsce. Inaczej sprawę ujął J. Wyrzykowski, *Kazimierz Wielki*, s. 99, przyjmując, że Stefan został wyłączony z układu sukcesyjnego.

wystarczającej na pokrycie kosztów podróży i utrzymanie służby¹⁴³. Dalszy przebieg wyprawy, szczegółowo opisany przez kronikę, był równie zaskakujący. Można odnieść wrażenie, że Ludwik chciał ją zakończyć jak najmniejszym kosztem. Doprowadził bardzo szybko do rozmów z księciem Kiejstutem. Ten zobowiązał się przyjąć chrzest pod warunkiem otrzymania od papieża królewskiej korony. Na Litwie miała powstać odrębna organizacja kościelna, a uroczysty chrzest księcia miał się odbyć na Węgrzech. Kiejstut miał brać udział w wyprawach wojennych królów Polski i Węgier, pod warunkiem zwrotu ziem zajętych mu przez Krzyżaków i obrony Litwy przez najazdami z ich strony. Kupcy węgierscy uzyskali ponadto prawo swobodnego przejazdu na Litwę. Tuż po zaprzysiężeniu układu Ludwik zwolnił księcia Lubarta, który przebywał w niewoli u Kazimierza Wielkiego.

Warunki zawartego układu zabezpieczały przede wszystkim węgierskie interesy na Rusi i były, jeżeli chodzi o politykę kościelną, realizacją polskich planów w węgierskim wydaniu. Ich realizacja pozbawiłaby króla polskiego inicjatywy na wschodzie. Ludwik w swych działaniach uwzględniał przede wszystkim interesy węgierskie, po neapolitańskich niepowodzeniach dążąc do odbudowania swych wpływów na Rusi. Ucieczka Kiejstuta w czasie powrotu na Węgry zniweczyła te plany. Nie zniechęciło to króla Węgier, który w następnym roku u boku Kazimierza Wielkiego znowu wziął udział w wyprawie na Ruś¹⁴⁴.

X

Powrót Kazimierza do zdrowia po groźnej chorobie w 1351 r. sprawił, że sprawa sukcesji andegaweńskiej odsunęła się w niewiadomą przyszłość, chociaż bezdzietne od dziewięciu lat małżeństwo króla z Adelajdą heską czyniło tę sukcesję coraz bardziej prawdopodobną. O następstwie nie zapomniano, podobnie jak o poczynionych przez Ludwika obietnicach wobec elit politycznych. Usłyszał on ponownie donośny głos społeczeństwa, kiedy po śmierci swego brata Stefana (zm. 8 VIII 1354 r.) musiał aktualizować układy sukcesyjne z Kazimierzem Wielkim. Z andegaweńskich pretendentów do tronu polskiego przy życiu pozostawali jedynie bezdzietny Ludwik oraz Jan, syn zmarłego Stefana, noszący tytuł księcia Dalmacji. W dokumencie przywileju budzińskiego ze stycznia 1355 r. Ludwik, powołując się na dawne układy swego ojca z Kazimierzem, wyraźnie wspominał, że zostały one przez niego *novissimis temporibus innovate*. Z cytowanego już wyżej dokumentu panów węgierskich z 30 IV 1355 r. wiadomo zaś, że odnowiony układ sukcesyjny obejmował obydwu męskich przedstawicieli dynastii Andegawenów¹⁴⁵. Data odnowienia układów sukcesyjnych nie jest znana. Musiało to nastąpić po śmierci Stefana, a przed wystawieniem przywileju budzińskiego (24 I 1355). Ze słów o odnowieniu w ostatnim czasie można wnosić, iż stało się to krótko przed wystawieniem wspomnianego przywileju. Nic nie wiadomo o dokumentach owego odnowionego układu sukcesyjnego. Widocznie już w 1357 r.

¹⁴³ Jediną relację o omawianych wypadkach przekazała Kronika dubnicka. Zob. A. L e - w i c k i, Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza Wielkiego, I. Z kroniki zapomnianej, KH 3, 1889, s. 208.

¹⁴⁴ Kampanię z 1352 r. omawia szczegółowo, na podstawie relacji Kroniki dubnickiej, H. P a s z k i e w i c z, Polityka ruska, s. 130 n.

¹⁴⁵ Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej, t. I, nr 202.

nie posiadano ich w Krakowie, skoro nie objęto ich – wraz z innymi aktami andegaweńskimi – podjętą wtedy akcją notarialnego transumowania.

Nie wiadomo, która ze stron zaproponowała podjęcie kolejnych rozmów o sukcesji. Być może inicjatywa wyszła od Ludwika, który po stracie brata został jedynym przedstawicielem dynastii uwzględnianym jako potencjalny następca Kazimierza. Nie można też wykluczyć, że separacja Kazimierza z Adelajdą i jej wyjazd z Krakowa do Żarnowca sprawiły, iż Ludwik ponownie przypomniał o zobowiązaniach sukcesyjnych¹⁴⁶. Czy Kazimierz Wielki przebywał na przełomie 1354 i 1355 r. w Budzie, nie da się ustalić. Nie pomaga w tym wypadku nawet, służące często nieocenioną pomocą, królewskie itinerarium. Występuje w nim bowiem przerwa od późnej jesieni 1354 do lutego 1355 r.¹⁴⁷ Gdzie wówczas przebywał monarcha, po prostu nie wiadomo. Część badaczy przyjmuje jego pobyt w Budzie w początkach 1355 r. za niemal pewny¹⁴⁸. Nie brak jednak i sceptyków, którzy uważają, że podróż taka jest tylko prawdopodobna lub pomijają tę kwestię, koncentrując się na samym poselstwie¹⁴⁹. W styczniu 1355 r. przebywała w Budzie delegacja wysłana tam *ex parte universorum regnicolarum regni Polonie*. Jest to pierwszy znany mi przypadek wysłania za granicę poselstwa, które miało reprezentować nie króla, ale elity polityczne. W skład delegacji wchodził sam Małopoleanie w osobach Jana z Melsztyna kasztelana wojnickiego, Piotra Nieorzy wojskiego krakowskiego, Pełki z Kościelca podkoniego sandomierskiego i Floriana z Mokrska kanclerza łęczyckiego. To na nich spoczął ciężar prowadzenia pertraktacji na temat warunków, na jakich Polacy skłonni byli uznać Ludwika za swego króla. Nie można ich w żadnym wypadku traktować jako posłów królewskich, bo nie występowali w imieniu monarchy, a pełnomocnictwa otrzymali od społeczeństwa i jego interesy mieli reprezentować. Nie oznacza to jednak, że król nie mógł mieć wpływu na skład delegacji. Sprawowane przez posłów urzędy musiały mieć mniejsze znaczenie od zaufania, jakim cieszyli się u swych mocodawców. Poselstwo wysłane przez społeczeństwo potwierdza wyrażone wyżej przypuszczenie, że przynajmniej od wiecu sulejowskiego to elita polityczna miała decydujący głos w układach sukcesyjnych. I to jej przedstawiciele zostali wymienieni jako odbiorcy przywileju budzińskiego. Musiał on zostać szeroko rozpropagowany w Polsce, skoro kancelaria Ludwika przygotowała kilka jego opieczętowanych egzemplarzy¹⁵⁰.

¹⁴⁶ O rozpadzie związku małżeńskiego Kazimierza Wielkiego zob. J. Śliwiński, *Mariaże*, s. 48.

¹⁴⁷ Por. A. Gąsiorowski, *Itinerarium*, s. 189.

¹⁴⁸ Zob. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, s. 141; Z. Kaczmarczyk, *Kazimierz*, s. 153.

¹⁴⁹ Zob. H. Paszkiewicz, *Polityka ruska*, s. 185; J. Wyrozumski, *Kazimierz*, s. 228.

¹⁵⁰ Nie wiadomo, ile egzemplarzy przywileju przygotowano dla odbiorców. Obecnie znane są cztery oryginały aktu Ludwika; dwa z nich przechowywane są w Bibliotece Kapituły Krakowskiej, perg. nr 135 i 136 (por. Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej, t. I, s. 258), dwa inne w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie, perg. 137 i 138 (W. Szelińska, J. Tomaszewicz, *Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*, cz. I, Kraków 1975, s. 146-147). Innym egzemplarzem musiała również dysponować krakowska rada miejska (zob. Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, nr 4). Wcześniejsze edycje: J. W. Bandtkie, *Ius Polonicum*, Warszawa 1831, s. 156; Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej, t. I, nr 201; KDW III (1879), nr 1328.

Spoleczne i ekonomiczne aspekty aktu budzińskiego były wielokrotnie i wszechstronnie analizowane w historiografii¹⁵¹. Można jedynie zwrócić uwagę na fakt, że w warstwie politycznej warunki sprawowania przez Ludwika władzy w Polsce były dla niego korzystniejsze w porównaniu do żądań lubelskich z 1351 r. Społeczeństwo godziło się na objęcie układem sukcesyjnym królewskiego bratanka Jana. Dla Andegawenów zwiększało to możliwości objęcia tronu w Polsce. Wyraźnie jednak zastrzeżono, że sukcesja dotyczyć będzie wyłącznie męskich przedstawicieli dynastii. W przypadku ich braku *regnicole ipsius Regni Poloniae* uzyskiwali możliwość swobodnego wyboru króla¹⁵².

Wystawieniu przywileju dla rycerstwa polskiego towarzyszyły inne dokumenty Ludwika Wielkiego. Można je potraktować jako dodatkowe akty do głównego dokumentu odnowionego układu sukcesyjnego. Dwa z nich, o formularzu bardziej właściwym dla listów, przeznaczone były dla Kazimierza Wielkiego. W pierwszym król Węgier deklarował, że nie będzie się upominał o zwrot długu, zaciągniętego u niego przez króla polskiego w związku z wyprawami ruskimi, aż do czasu, dopóki nie będzie posiadał Rusi, *prout predecessores vestri habuerunt*. To przypomnienie panowania ruskich poprzedników Kazimierza świadczyć może o wyraźnym odstępstwie od wymowy dokumentu z 1350 r. W drugim piśmie Ludwik zobowiązywał się do udzielenia pomocy wojskowej i osobistego udziału w wojnach prowadzonych przez Kazimierza z księżętami litewskimi zagrażającymi jego panowaniu na Rusi. Zobowiązanie to nawiązywało do sojuszniczych obietnic podjętych jeszcze przez jego ojca w związku z zawarciem układu sukcesyjnego. Trzeci z dokumentów wystawiony został na prośbę Kazimierza Wielkiego, a zezwalał kupcom polskim na swobodny handel solą polską aż do miejscowości Saros na Spiszu oraz na terytorium Liptowa. Można go traktować jako ważny gest wobec mieszczaństwa, przede wszystkim krakowian, i zapowiedź przyszłych przywilejów. Wspomniane dokumenty zostały na polecenie Kazimierza transumowane w 1355 r. przez kanclerza Janusza Suchywilka¹⁵³.

¹⁵¹ J. S. Matuszewski, Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce, Łódź 1983; D. Baği, Wpływ i znaczenie szlachty polskiej i węgierskiej pod koniec XIV wieku. Próba porównania przywileju budzińskiego z 1355 r. z przywilejem koszyckim z 1374 r. w świetle potwierdzenia Złotej Bulli z roku 1351, w: Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej, Kraków 1997, s. 95 n.

¹⁵² Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa, nr 4.

¹⁵³ Dokumenty te opublikował M. Dogiel *ex autographo sub sigillo civitatis Cracoviensis* (Codex diplomaticus Regni Poloniae, t. I, s. 37-38). Z. Spierałski, Z dziejów archiwum koronnego, s. 113, przyp. 44, uznał, że transumpt Suchywilka powstał równocześnie z dwoma innymi w 1357 r., przyjmując, że wydawcy publikowali go pod błędną datą 1355. Autopsja oryginału transumptu nie potwierdza jednak tych zastrzeżeń. Data bowiem brzmi: *sub anno Domini millesimo CCCL quinto, indictione decima, Kalendis Septembris, hora quasi completorii*. Wątpliwości trudne do rozstrzygnięcia budziła natomiast data przywileju zezwalającego na handel solą. M. Dogiel (Codex diplomaticus Regni Poloniae, t. I, s. 27) podał datę: *Datum Bude in festo Conversionis sancti Pauli, Anno Domini millesimo trecentesimo quinquagesimo quarto*. W oryginale transumptu (Warszawa, AGAD, dok. perg. nr 5524) jest jednak dziurka na miejscu *quarto*. Została jedynie widoczna litera *q*, co można czytać jako *quinto*. Wątpliwości może rozwiązać data dzienna. Święto Nawrócenia św. Pawła przypada na 25 stycznia. Dzień wcześniej Ludwik wystawił w Budzie dwie deklaracje dla Kazimierza Wielkiego. Ich związek ze wspomnianym przywilejem wydaje się oczywisty. Tak więc i przywilej ów pochodzi z 1355 r.

Zawarte w 1355 r. układy zyskały, przynajmniej chwilowo, akceptację społeczną. Ludwik upoważnił swoją matkę, siostrę Kazimierza, do odebrania w jego imieniu przysięgi wierności od przedstawicieli elity politycznej¹⁵⁴. Oznaczało to, że rycerstwo polskie zaakceptowało jego kandydaturę. Z kolei panowie węgierscy w wydanym wspólnie dokumencie oświadczyli w imieniu swego monarchy, że postanowień zawartego układu będą przestrzegać¹⁵⁵. Te dwustronne działania, niezależnie od innych interpretacji¹⁵⁶, można rozumieć jako społeczne gwarancje dla ostatniego układu sukcesyjnego. Po ponad dwudziestu latach zabiegów Andegawenowie uzyskali mocne prawa do tronu polskiego i mieli wszelkie szanse, by w Polsce panować, wszakże pod warunkiem, że liczący sobie wówczas 45 lat Kazimierz Wielki nie doczeka się jednak potomka męskiego.

XI

Większość najistotniejszych zagadnień związanych z początkami andegaweńskich starań o sukcesję po Kazimierzu Wielkim musi pozostać w sferze hipotez. Zwykły brak źródeł sprawia, że nie ma możliwości uzyskania pozytywnej odpowiedzi na najprostsze niekiedy pytania. Przedstawiając omawiany problem w innym niż moi poprzednicy ujęciu, mam świadomość hipotetyczności przynajmniej niektórych ustaleń. Wyniki można ująć następująco:

1. Problem sukcesji Andegawenów w Polsce narodził się wraz z małżeństwem córki Władysława Łokietka, Elżbiety, z królem Węgier Karolem Robertem. Zasada, że tron może zostać odziedziczony przez kobietę, dawała Karolowi Robertowi nadzieję, że w niezwykle sprzyjających okolicznościach może objąć tron polski. Koronacja królewska syna Władysława Łokietka sprawiła, że andegaweńskie prawa stawały się czysto teoretyczne. Nowo koronowany król nie miał syna, a los jego małoletnich córek nie został jednoznacznie rozstrzygnięty dynastycznymi małżeństwami. Andegawenowie mogli więc przypominać o swych hipotetycznych prawach, które mimo niewielkiej szansy na realizację były respektowane na arenie międzynarodowej. Z tego też powodu Zakon Krzyżacki konsekwentnie domagał się, nie tyle od samego króla Węgier, ile od węgierskiej pary królewskiej potwierdzenia zrzeczeń, które na jego korzyść miał dokonać Kazimierz Wielki. Krzyżacy mogli się bowiem obawiać, że siostra króla polskiego i jej andegaweński małżonek mogą w sprzyjających okolicznościach upomnieć się o ziemię zajęte kiedyś na szkodę Królestwa Polskiego, nawet w przypadku zrzeczenia się ich przez panującego w Polsce Kazimierza.

2. Hipotetyczne prawa Andegawenów do tronu polskiego przybrały postać układu sukcesyjnego zawartego przez Kazimierza z Karolem Robertem. Data jego zawarcia nie jest znana. Dawniejsza historiografia brała pod uwagę najpierw lata 1335-1337, potem rok 1339, wreszcie rok 1338, przyjmując, że zobowiązania zostały podjęte na drugim zjeździe wisegradzkim. Analiza ówczesnej sytuacji międzynarodowej i pośrednie wzmianki w późniejszych dokumentach Ludwika Wielkiego pozwalają hipotetycznie

¹⁵⁴ A. Prochaska, W sprawie zajęcia, s. 31-32.

¹⁵⁵ Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej, t. I, nr 202.

¹⁵⁶ Z. Dalewski, Władza, przestrzeń, ceremonia. Miejsce i uroczystość inauguracji władcy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w., Warszawa 1996, s. 193, uznał, że to, co nastąpiło w Sączu, było w istocie przekazaniem Ludwikowi władzy w Polsce.

przyjąć, że pierwszy układ sukcesyjny mógł zostać zawarty między pierwszą a drugą wyprawą Kazimierza Wielkiego na Ruś. W zamian za obietnice sukcesji dla jednego z synów Karol Robert deklarował Kazimierzowi pomoc w przypadku zagrożenia na Rusi. Układ ten dawał Andegawenom realne podstawy do objęcia tronu w Polsce w przypadku śmierci króla bez męskiego następcy. Musiał być uważany za najważniejszy, ponieważ we wszystkich następnych układach do niego się odwoływano.

3. Brak wystarczających podstaw, by przyjąć, że ruska wyprawa Kazimierza Wielkiego była efektem jego wcześniejszych układów sukcesyjnych z księciem Rusi Jerzym II Bolesławem Trojdenowicem. Po tragicznej śmierci tego ostatniego król sięgnął po jego władztwo, być może przy poparciu jego najbliższych spadkobierców mazowieckich, jako jego krewny i najsilniejszy z żyjących Piastów. Utrzymanie piastowskiego panowania na Rusi odpowiadało polskiej racji stanu i zyskało aprobatę elit politycznych Małopolski.

4. Sukces ruskiej wyprawy króla w 1349 r. doprowadził do chwilowego opanowania całej Rusi halicko-włodzimierskiej. Królewskie plany chrystianizacji Litwy i budowy osobnej organizacji kościelnej na Rusi mogły świadczyć o wypracowaniu w Krakowie spójnej koncepcji trwałego związania Rusi z Królestwem Polskim i pokojowego ułożenia stosunków z Litwą. Mogło to doprowadzić do trwałego wyeliminowania wpływów węgierskich na Rusi. Andegaweńską reakcją na te polskie plany był akt Ludwika Wielkiego z kwietnia 1350 r., w którym, dając wywód węgierskich praw do Rusi, dokonał on jednostronnego aktu jej darowizny królowi, łącząc ją nierozdzielnie z kwestią sukcesji w Polsce. Przyjęcie węgierskiej darowizny oznaczałoby zakwestionowanie całej dotychczasowej ruskiej polityki króla. Znaczyłyby to bowiem, że władza na Rusią z węgierskiego nadania.

5. Stanowisko Ludwika Wielkiego w sprawie Rusi było prawdopodobnie przedmiotem obrad wiecu sulejowskiego odbytego w drugiej połowie maja 1350 r. – największego tego typu zgromadzenia w czasach Kazimierza Wielkiego. Nie wiadomo, jakie stanowisko wobec węgierskich propozycji zajął episkopat i elity polityczne. Można jedynie stwierdzić, że problem Rusi nie pojawił się już więcej w układach sukcesyjnych. Udział w wiecu książąt mazowieckich dowodzi poparcia udzielanego królowi przez braci zamordowanego księcia Rusi.

6. Od czasów wiecu sulejowskiego aktywna politycznie część społeczeństwa uznała problem sukcesji za swój własny i zaczęła występować jako partner w rozmowach z królem węgierskim. Elity, przynajmniej małopolskie, nie kwestionowały samej zasady następstwa, ale dążyły do jasnego ustalenia warunków, na jakich Ludwik Wielki miałby objąć władzę w Polsce. Ostatecznie zasady sukcesji zostały ustalone w wyniku nowego układu Ludwika z Kazimierzem Wielkim zawartego w końcu 1354 lub w początkach 1355 r., niedługo po śmierci Stefana, brata Ludwika. Prawa do tronu polskiego uzyskali wówczas Ludwik i Jan syn Stefana. Nowemu układowi towarzyszyły przywileje budzińskie Ludwika dla rycerstwa polskiego, które były efektem wcześniejszych negocjacji z jego przedstawicielami.

7. Dzięki układom sukcesyjnym elity polityczne uzyskały realny wpływ na obsadę tronu polskiego i przywileju tego nie pozwoliły sobie przez długie wieki odebrać.

Zur Frage der angevinischen Thronfolge in Polen

Zusammenfassung

In dem Artikel diskutiert der Autor mit den bisherigen Ansichten der Historiographie zur angevinischen Thronfolge in Polen. Er nimmt an, dass dieses Problem im Jahre 1320 entstand, im Zusammenhang mit der Hochzeit von Elisabeth, Tochter des polnischen Königs Władysław Lokietek, mit König Karl Robert von Ungarn. Der Grundsatz, dass der Thron auch durch eine Frau ererbt werden könnte, gab Karl Robert die Hoffnung, unter günstigen Umständen auch den polnischen Thron zu übernehmen. Lokieteks Sohn Kasimir (der Große) wurde 1333 gekrönt, so dass die angevinischen Rechte auf den polnischen Thron nur noch rein theoretisch vorhanden waren. Der neu gekrönte König hatte jedoch keinen Sohn, und das Schicksal seiner minderjährigen Töchter war nicht eindeutig durch dynastische Eheschlüsse geregelt. Die Anjous konnten daher ihre hypothetischen Ansprüche in Erinnerung bringen, die unabhängig von ihrer Aussicht auf Umsetzung auf der internationalen Bühne respektiert wurden. Aus diesem Grund auch verlangte der Deutsche Orden vom ungarischen Königspaar konsequent die Bestätigung der Zugeständnisse, welche Kasimir der Große bei einem zukünftigen Friedensvertrag einräumen sollte. Der Orden mochte fürchten, dass die Schwester des polnischen Königs und ihr angevinischer Gatte unter günstigen Umständen die einst vom Deutschen Orden zum Schaden des Königreichs Polen besetzten Gebiete zurückfordern könnte, selbst wenn der in Polen regierende Kasimir auf sie verzichtet hatte.

Die hypothetischen Rechte der Anjous auf den polnischen Thron fanden ihren Ausdruck im Thronfolgevertrag zwischen Kasimir und Karl Robert. Es ist nicht bekannt, wann er abgeschlossen wurde. Die ältere Historiographie zog erst die Jahre 1335-1337, später das Jahr 1339 und schließlich 1338 in Betracht, in der Annahme, dass die Regelungen auf dem zweiten Treffen in Visegrad angenommen wurden. Dem Autor zufolge erlauben die Analyse der damaligen internationalen Lage und Hinweise in späteren Urkunden Ludwigs des Großen die hypothetische Annahme, dass der erste Thronfolgevertrag erst im Jahre 1340, zwischen dem ersten und dem zweiten Zug Kasimirs des Großen in die Rus', abgeschlossen wurde. Im Gegenzug gegen das Versprechen der Thronfolge für einen seiner Söhne sagte Karl Robert Kasimir Unterstützung im Falle einer Gefahr in der Rus' zu. Dieser Vertrag gab den Anjous eine reale Grundlage für die Übernahme des Throns in Polen, falls der König ohne männlichen Erben sterben sollte. Er muss als besonders wichtig angesehen worden sein, denn in allen späteren Verträgen berief man sich auf ihn. Eine solche Datierung des Thronfolgevertrags zieht die Schlussfolgerung nach sich, dass sich der Feldzug Kasimirs des Großen in die Rus' nicht auf frühere Thronfolgeverträge Kasimirs mit Fürst Georg II. Bolesław Trojdenowicz von Halicz gründen musste. Keine der überlieferten Quellen bestätigt einen solchen Vertrag. Nach dem tragischen Tod des Fürsten von Halicz griff der polnische König dort nach der Herrschaft – möglicherweise mit Unterstützung von dessen nächsten masowischen Erben, als sein Verwandter und mächtigster der lebenden Piasten. Die Beibehaltung der piastischen Herrschaft in der Rus' entsprach der polnischen Staatsraison und erlangte die Zustimmung der politischen Eliten Kleinpolens.

Nach dem Erfolg des Rus'-Feldzugs des Königs im Jahre 1349 kam es zur zeitweiligen Beherrschung der gesamten Halicz-Vladimirer Rus'. Die königlichen Pläne für eine Christianisierung Litauens und den Aufbau einer eigenen Kirchenorganisation in der Rus' mochten davon zeugen, dass in Krakau eine kohärente Konzeption für eine stabile Bindung der Rus' an das Königreich Polen und friedliche Beziehungen mit Litauen ausgearbeitet worden war. Dies hätte zu einer dauerhaften Ausschaltung der ungarischen Einflüsse in der Rus' führen können. Als angevinische Reaktion auf die polnischen Pläne ist der Akt Ludwigs des Großen vom April 1350 anzusehen, in dem er die ungarische Rechte auf die Rus' anführte und sie einseitig als Geschenk an den König übertrug, wobei er diesen Akt unauflöslich mit der Frage der Thronfolge in Polen verknüpfte. Die Annahme des ungarischen Geschenks hätte die gesamte bisherige Politik des Königs gegenüber der Rus' in Frage gestellt. Es hätte nämlich bedeutet, dass der König von Polen in der Rus' aufgrund einer ungarischen Belehnung herrschen würde.

Die Haltung Ludwigs des Großen in der Frage der Rus' bildete wahrscheinlich einen Gegenstand der Beratungen auf der Adelsversammlung von Sulejów in der zweiten Maihälfte 1350 – der größten Versammlung dieser Art in der Zeit Kasimirs des Großen. Es ist nicht bekannt, welche Haltung die Bischöfe und die politischen Eliten gegenüber den ungarischen Vorschlägen einnahmen. Man kann lediglich feststellen, dass das Problem der Rus' nicht noch einmal in den Thronfolgeverträgen angesprochen wurde. Aus der Teilnahme der masowischen Herzöge an der Adelsversammlung wird die Unterstützung des Königs durch die Brüder des ermordeten Fürsten Georgs II. von Halicz deutlich. Seit der Versammlung von Sulejów betrachtete der politisch aktive Teil der Gesellschaft das Thronfolgeproblem als sein eigenes und begann, in den Gesprächen mit dem ungarischen König als Partner aufzutreten. Die Eliten, zumindest die kleinpolnischen, stellten das Prinzip der Nachfolge an sich nicht in Frage, doch sie strebten eine klare Feststellung der Bedingungen an, unter denen Ludwig der Große die Herrschaft in Polen übernehmen sollte. Letztlich wurden die Grundsätze der Thronfolge in einem neuen Vertrag zwischen Ludwig und Kasimir dem Großen Ende 1354 oder Anfang 1355 geregelt, nicht lang nach dem Tode von Ludwigs Bruder Stefan. Das Recht auf den polnischen Thron erhielten dabei Ludwig und Stefans Sohn Johannes. Begleitet wurde der neue Vertrag von Privilegien Ludwigs für die polnische Ritterschaft, welche das Ergebnis früherer Verhandlungen mit ihren Vertretern waren. Das Problem der angevinischen Thronfolge in Polen führte dazu, dass die politischen Eliten realen Einfluss auf die Besetzung des polnischen Throns erlangten, und dieses Privileg ließen sie sich über lange Jahrhunderte nicht nehmen.

Übersetzt von Jürgen Heyde